

# STEPY ROHAŃSKIE

BOHATEROWIE DRAMATU:

**Boromir** – syn Denethora, postać tragiczna  
**Aragorn** – łazik, a do tego potencjalny król  
**Gimli** – syn Glóina, postać destrukcyjna  
**Legolas** – syn Thranduila, postać metaforyczna  
**Merry** – hob...  
**Pippin** – ...bit  
**Gandalf** – wyprany czarodziej

**Éomer** - syn Éomunda, postać buntownicza  
**Éothain** - Rohirrim z bandy Éomera  
**Háma** - pałacowy strażnik  
**Théoden** - Władca Rohanu  
**Éowyn** - córka Éomunda, postać buntownicza  
**Gamling** - obrońca Helmowego Jaru  
**Erkenbrand** - pan na Helmowym Jarze

**Glorfindel** – już nie zastępuje Arwen  
**Haldir** – elf z Lórien

**Fangorn** – zwany też Drzewcem  
**Bregalad** – najszybszy ent po tej stronie Anduiny  
**Finbrethil** - żona Fangorna  
**Śvirk** - Eru Ducha Winny Ent

**Saruman** - czarodziej  
**Gríma** - syn Gálmóda, postać prawnicza

**Uglúkocrates** - orkowy wykształciuch z Isengardu  
**Grisznákoniusz** - orkowy wykształciuch z Mordoru  
**Ork Zwiadowca** - typowy ork  
**Orkawiusz** - ork z Isengardu  
**Gobliel** - ork z Isengardu  
**Urukryk** - hobbit z Shire... a nie, pomyliłem się, to też ork z Isengardu.  
**Ork Szef** - teoretycznie głównodowodzący armią Isengardu  
**Gyenekh** - praktycznie głównodowodzący armią Isengardu  
**Ork Pomagier** - pomagier głównodowodzącego

**Rohirrimowie** - jeźdźcy Rohanu  
**Orkowie** – armia Isengardu i paru z Mordoru  
**Entowie** - łązące i gadające drzewa  
**Efekty Specjalne** – przyjmijmy, że ich nie widać, wszystko wnoszą i wynoszą

## Akt I

### Scena 1

*Scena jest pusta. Cisza. Po chwili przerywa ją gwizdek. Potem następuje parę odgłosów bitwy, jakieś okrzyki, uderzenia mieczy. I ponownie następuje cisza. Zataczając się, wchodzi Boromir. Ma kilka strzał (na przyssawkach) w plecach, jedna sterczy mu na wylot przez głowę. Boromir staje na środku sceny, pada na kolana, upuszcza trzymany miecz i tarczę. Chwilę trwa w tej pozycji, potem przechyla się do tyłu i już ma upaść, gdy nagle się prostuje, odzepia strzały na plecach, część wyrzuca a część przyczepia z przodu. I pada na plecy. Chwilę leży, zaczyna się wiercić, wstaje, wyciąga zza kołnierza strzałę, wyrzuca ją i znów kładzie się na plecach. Raz czy dwa przekręca się, żeby leżeć wygodnie. Potem chwila ciszy.*

#### **Boromir**

*(Śpiewa, a właściwie wydiera się)* Always look on the bright side of life, always look on the bright side of life.

*Wbiega Aragorn.*

#### **Aragorn**

Boromirze! Co się stało?

*Boromir podnosi się do siadu, ale Aragorn doskakuje do niego i próbuje go powstrzymać.*

#### **Aragorn**

Nie, leż. Jesteś poważnie ranny.

#### **Boromir**

Nie, to nic takiego, to tylko draśnięcie... kilka draśnięć...ekhu... solidnych draśnięć... bardzo solidnych... właściwie to śmiertelnych. Tak, nie ma się czym martwić, to tylko kilka śmiertelnych draśnięć, nic z czego rycerz Gondoru nie wyszedłby żywy... pół żywy... martwy. Właściwie, to już po mnie.

#### **Aragorn**

Powiedz, co się stało?

#### **Boromir**

Napadli nas orkowie. Walczyłem, wielu padło trupem. Ale zawiodłem, nie powstrzymałem ich... ekhu... porwali hobbitów.

#### **Aragorn**

Był z nimi Frodo?

#### **Boromir**

Nie, nie znaleźliśmy go... ekhu... muszę się do czegoś przyznać. Spotkałem wcześniej Froda...

#### **Aragorn**

Mówiłeś.

#### **Boromir**

...pogadaliśmy chwilę...

**Aragorn**

Tak, wiem.

**Boromir**

...poprosiłem go o pierścień...

*Aragorn od niechcenia potakuje.*

**Boromir**

...zagroziłem mu...

**Aragorn**

Mówiłeś to już. Potem chciałeś go brutalnie zamordować.

**Boromir**

...a potem, potem... ekhu... chciałem go brutalnie zamordować.

**Aragorn**

To wszystko?

**Boromir**

Tak.

**Aragorn**

Świetnie, ale po co to mówisz? Niecałą godzinę temu wszystko nam opowiedziałeś. Dlatego właśnie szukamy Froda.

**Boromir**

Myślałem, że to odpowiednia chwila na takie przemowy. Zaraz umrę i moje ostatnie słowa powinny nieść odpowiedni przekaz.

**Aragorn**

Dobra, jasne. Mówisz, że porwali hobbitów?

**Boromir**

Ekhu... tak... myślę, że żyją... bo inaczej... ekhu... bo inaczej...

**Aragorn**

Przestajesz!? Wiem, że umierasz, ale właśnie dlatego dobrze by było abyś wszystko powiedział, nie tracąc czasu na zbędne konanie i stękanie.

**Boromir**

Masz rację. Gdyby chcieli zabić Merry'ego i Pippina, to pewnie zrobiliby to tu. Jest jeszcze szansa by ich ocalić.

**Aragorn**

Przynajmniej tyle. *(Spogląda gdzieś w dal)* Legolas i Gimli tu bieżą.

**Boromir**

Świetnie. Ale jakby o mnie pytali, to powiedz im, że nie żyję (*umiera*).

*Na scenę wchodzi Legolas i Gimli.*

**Gimli**

Niebezpiecznie się robi w okolicy. Spotkaliśmy orków.

**Legolas**

Choć wrogów fala zalać nas próbowała, bystre oko i mego łuku ciężki brzęk, muzyką dla uszu mych, a marszem pogrzebowym dla wrogów będący, ocaliły nas.

**Gimli**

Ty mnie nie denerwuj. Wystrzelać orków to każdy głupi potrafi.

**Legolas**

Chwała zwycięstwa, niczym światło emy wśród mroków mamiące, zazdrość krasnoluda przyciąga, bom lepszym wojownikiem się okazał.

**Gimli**

Jakbyś nie zabijał orków, na których szarżowałem, to bym ich pokonał...

**Aragorn**

*(Przerywa im)* Uspokójcie się. To zły moment na kłótnie.

**Gimli**

Co z Boromirem?

**Aragorn**

Kazał przekazać, że nie żyje.

**Legolas**

A jednak ta wrogów fala, której my odpór daliśmy, łódź życia rycerza z białego miasta zatopiła, i niczym nożyczki krawca płótno, tak żal serce rozdziera.

**Aragorn**

Wracajmy do obozu, sprawdzić czy Frodo nie wrócił. Trzeba się zastanowić, co dalej.

## Scena 2

*Gimli i Legolas siedzą na scenie. Aragorn stoi.*

**Aragorn**

Więc sprawa Boromira załatwiona. Teraz punkt drugi obrad, sprawa Froda. Jego plecak zniknął, ale to nie wygląda na robotę orków. Brakuje też jednej tratwy. To chyba jasne, że Frodo jest teraz na drugim brzegu rzeki, by stamtąd udać się do Mordoru. Nurtuje mnie pytanie, czy idzie tam sam?

**Gimli**

Chyba jasne, że idzie. To by było w jego stylu.

**Aragorn**

To nie dobrze.

**Legolas**

Aragornie, słowa twe jasność umysłu mego zmały, niczym kamień w jeziora otchłań rzucony powierzchnię jego wzburza. Mały lud, co prawda nieprzewidywalny bywa jak lawina, lecz choć wzrok mój wiele przenika, ciemnych stron zaistniałej sytuacji nie dostrzegam.

**Gimli**

Z bólem brody to przyznaję, ale zgadzam się z elfem. Co jest złego, że do Mordoru idzie Sam? Przecież to tylko pomoże w misji.

**Aragorn**

A to, że nie da sobie w pojedynkę rady w Mordorze.

**Gimli**

Jaką pojedynkę? Jest ich dwóch.

**Aragorn**

Mówiłeś, że idzie sam. Zdecyduj się.

**Legolas**

Choć ścieżka powiernika przez mrok niezbadany wiedzie, towarzysz u jego boku, Samwise Gamgee, spoko koleśiem wśród ludów po zachodniej stronie Gór Mglistych zwany, niczym pochodnia, przez ciemność drogę wskazująca, będzie. I choć przez pustkowia, wędrówka samotną nie będzie.

**Aragorn**

I to jest jasna, choć przydługawa odpowiedź.

**Gimli**

Phi, ja bym to lepiej powiedział, jakbyś lepiej się pytał.

**Aragorn**

Więc pierścień jest poza naszym zasięgiem. Jediną niewiadomą jest teraz los pozostałych hobbitów... Myślę, że możemy zrobić tylko jedno. Zapolujmy na orków.

**Gimli**

Ooo tak!

**Scena 3**

*Legolas stoi na scenie i się rozgląda, Aragorn szuka śladów na ziemi. Wchodzi Gimli z dwoma tarczami orków, jedną z białą dłonią, drugą z czerwonym okiem.*

**Gimli**

*(Pokazując tarcze Legolasowi i Aragornowi) Znajdźcie 10 różnic.*

**Legolas**

Choć wszyscy orkowie w jednej zbrodni Czarnego Nieprzyjaciela źródło mają, niezdolni do zgody nawet wśród siebie, na wiele klanów podzielili się.

**Aragorn**

Nie, to coś innego. Jeden oddział to orkowie Saurona, to oko to jego symbol. Martwi mnie ta tarcza z białą dłonią. Widać zdrada Sarumana sięgnęła dalej, niż Gandalf przypuszczał, skoro odważył się wyhodować własną armię orków.

**Gimli**

Ale skąd pewność, że Saruman wyhodował armię orków? Wyczytałeś to z tarczy, a może ze śladów, które wydeptali?

**Aragorn**

Znalazłem w trawie wizytówki ich dowódców. *(Czyta z wizytówki)* „Profesor Uglúkocrates, Wydział Nauk Aspołecznych Uniwersytetu Isengradzkiego”, *(czyta z drugiej wizytówki)* „Magister inżynier Grishnákoniusz, marketing i zarządzanie bandą orkowych zabijaków 00-000 Barad-dûr, koszary 15, pokój 3, Mordor”. To połączone siły Orthanku i Barad-dûr.

**Gimli**

A niech i dołączą do nich orkowie z Gór Mglistych, co to dla nas? Sam mogę wszystkich załatwić.

**Legolas**

Czyżby, niczym przez tąpnięcie kopalniany tunel zasypany, ścieżki pamięci krasnoluda zablokowane zostały? Jak gałęzi na drzewie, tak wiele strzał mój kołczan zdoła, a każda, niczym liściem zakończona jest gałąź, ostrym grotem jest zwieńczona, a wraz z mym łukiem tak skutecznie wroga do krainy wiecznych łowów przeniesie, jak skutecznie drzewa orzeźwiający cień w upalny dzień dają.

**Gimli**

*(Chwilę kombinuje, co właściwie Legolas powiedział)* Niedoczekanie twoje.

**Aragorn**

Ruszajmy, póki jest widno *(wybiega)*.

**Legolas**

*(Patrzy powątpiewająco na Gimlięgo)* Zobaczymy.

**Gimli**

Żebyś się nie zdziwił.

*Obaj wychodzą.*

**Scena 4**

*Na scenę wchodzi oddział orków, Uglúkocrates, Grishnákoniusz, Ork Zwiadowca, Merry i Pippin. Hobbici mają związane dłonie. Jeden z orków niesie sztandar z czerwonym okiem inny z białą dłonią. Uglúkocrates, Grishnákoniusz idą przodem. Nagle zatrzymują się.*

**Uglúkocrates**

Kompania stać!

*Pozostali orkowie się zatrzymują*

**Grisznákoniusz**

W istocie, jest optymalny czas na postój, panie profesorze Uglúkocratesie.

**Uglúkocrates**

Ależ panie inżynierze, naprawdę, może darujemy sobie te tytuły naukowe. Na znak zacieśniania więzi między naszymi ojczystymi krajami, Mordorem i Isengardem.

**Grisznákoniusz**

A wie pan, ten pomysł w rzeczy samej pozytywnie wpłynie na wzajemne *public relations*.

**Uglúkocrates**

Tym właśnie się kierowałem, wysuwając tę sugestię. A propos współpracy, mam jeszcze jedną koncepcję. Chciałbym wnioskować o tymczasową zmianę naszych sztandarów. Tak, by zamiast dwóch, był jeden, lepiej oddający ideę zjednoczenia. Tak, by te dwa mocarstwa jeden symbol godnie reprezentował.

**Grisznákoniusz**

Ależ zaprawdę, to wyśmienity pomysł. Ale w jaki sposób mamy dokonać syntezy wszechwidzącego czerwonego oka Saurona i mocarnej białej dłoni Sarumana. Może zorganizujemy burzę mózgów?

*Zaczynają intensywnie myśleć. Ork Zwiadowca podchodzi do nich i salutuje.*

**Ork Zwiadowca**

Szefie profesorze Uglúkocratesie, szefie magistrze inżynierze Grisznákoniuszu, razem z chłopakami wpadliśmy na pomysł. Proszę spojrzeć.

*Orkowie wyciągają tablicę z logiem Heyah.*

**Orkowie**

Heyah!

**Uglúkocrates**

Nie! *(Rzuca się i wrywa im tablicę)* Panowie, panowie, przecież to zastrzeżony znak handlowy. A co z ochroną własności intelektualnej?

**Grisznákoniusz**

To, że nasza armia nie jest kojarzona z praworządnością nie oznacza, że wszystkie przepisy musimy łamać. Choć wasz pomysł, jak na zdolności umysłowe przeciętnego orka był całkiem niezły, nie uzyskuje on naszej akceptacji. *(Do Orka Zwiadowcy)* A wy, żołnierzu, za wasz nieodpowiedzialny czyn, który mógł sprowadzić nas na ścieżki postępowania sądowego, musicie odbyć karę. Przeprowadźcie dokładny rekonesans terenu.

**Ork Zwiadowca**

*(Salutuje)* Tak jest!

*Wyciąga lornetkę, rozgląda się, potem wybiega.*

**Grisznákoniusz**

Myślę, że jeszcze przez jakiś czas możemy pozostać przy dwóch oddzielnych herbach. Wszak jest już po bitwie, to rutynowy powrót do bazy, ergo nie jest aż tak istotne, pod jakim sztandarem to robimy.

**Uglúkocrates**

Zaprawdę, ma pan rację. Nad sztandarem niech pomyśli zespół projektantów mający dostęp do odpowiedniego zaplecza technicznego. A skoro już się zatrzymaliśmy, by nasi żołnierze mogli zregenerować siły, wykorzystajmy tę chwilę na przesłuchanie jeńców.

*Jeden z orków przyprowadza Merry'ego i Pippina.*

**Uglúkocrates**

Panie Grisznákoniuszu, niech pan pyta pierwszy.

**Grisznákoniusz**

Ależ nie mógłbym, pan pierwszy. Mordorska grzeczność nakazuje ustąpić naszym wspaniałym sojusznikom z Isengardu.

**Uglúkocrates**

Nie, naprawdę, nalegam. Mój pan, Saruman, życzył sobie, byśmy życzliwie traktowali naszych dzielnych sprzymierzeńców z Mordoru.

**Grisznákoniusz**

W żadnym wypadku, nie mógłbym.

**Uglúkocrates**

Widzę, że nie daje mi pan wyboru. A zatem ja zacznę przesłuchanie.

**Grisznákoniusz**

Proszę się nie krępować.

**Uglúkocrates**

*(Do hobbitów)* Zatem... hmm... jakie jest tajne hasło do waszej bazy.

*Merry i Pippin spoglądają na siebie ze zdziwieniem.*

**Merry**

Ale my nie mamy...

**Pippin**

...żadnej bazy.

**Grisznákoniusz**

No tak, tylko ork z Isengardu mógł zadać tak głupie pytanie.

**Uglúkocrates**

Czy pan coś mówił, panie Grisznákoniuszu?



**Grisznákoniusz**

Ależ skąd!?

**Uglúkocrates**

A jednak coś pan mówił. Może ork z Mordoru zada mądrzejsze pytanie, co? Och, jestem orkiem z Mordoru i jestem mądrzejszy niż profesor Uniwersytetu Isengradzkiego, choć sam ledwo zdobyłem tytuł magistra inżyniera.

**Grisznákoniusz**

Przynajmniej zdobyłem go na uczelni z tradycjami, kształcącej orków od tysięcy lat, a nie na jakiejś założonej wczoraj imitacji uczelni!

**Uglúkocrates**

Chyba dawno w mordę nie dostałeś, śmieciu z Mordoru!

**Grisznákoniusz**

Dalej, dokopmy tym psom Sarumana!

**Orkowie**

Bić! Bić! Bić!

*Uglúkocrates i Grisznákoniusz wyciągają broń i stają na przeciwko sobie. Część orków staje po stronie jednego, część po stronie drugiego. I już mają się na siebie rzucić, gdy Uglúkocrates i Grisznákoniusz odkładają broń.*

**Uglúkocrates**

Ależ co my wyprawiamy!?! Przecież mamy budować sojusz Isengardzko-Mordorski, a nie wypruwać sobie flaki, tudzież podejmować próby wzajemnej dekapitacji. Przepraszam pana, panie Grisznákoniuszu.

**Grisznákoniusz**

I mnie poniosło, panie Uglúkocratesie. Przepraszam. Może po prostu przełożymy to przesłuchanie na bardziej dogodny termin, a teraz skoczmy na kawę?

**Uglúkocrates**

Wyśmienity pomysł.

*Obaj wychodzą. Pozostali orkowie siadają na ziemi. Chwila ciszy.*

**Merry**

Gracie...

**Pippin**

...w karty?

**Scena 5**

*Na scenie Legolas, Gimli i Aragorn. Legolas rozgląda się po okolicy, Aragorn z lupą bada ślady na ziemi a Gimli poleruje topór.*

**Gimli**

To jak, znaleźliście już coś? Mój topór stęsknił się za orkami.

**Aragorn**

Nie martw się, wkrótce twój topór będzie miał co robić.

**Legolas**

O ile mój łuk nie okaże się szybszy...

**Aragorn**

*(Przerywa Legolasowi)* Byli tu. Widać to po śladach. Zatrzymali się tu na dłuższą chwilę. Nawet orkowie nie dadzą rady długo podróżować z hobbitemi bez odpoczynku. *(Dokładniej przygląda się podłożu)* A to co? Kawa. *(Przeciera palcem po scenie, długo analizując zebraną kroplę.)* Hmm...słaba, krótko palona... z południowych stoków Orodruiny. To kolejny dowód na obecność orków Mordoru. Ale dlaczego zmierzają w tę stronę. Sauron chyba chciałby, by jak najszybciej dostarczono mu jeńców. O, mam ślady hobbitemi. Tu przez chwilę stali. Stąd pociągnięto ich tu *(przechodzi kilka kroków)*. Stali tu. A te ślady... tak jakby podzielili się na dwie grupy i stanęli na przeciwko siebie. Mocny nacisk na podłoże, jakby chcieli się zerwać do biegu, może do walki... potem jeden, nie, dwóch, ci w lepszych butach, odeszli w tamtą stronę, a reszta się rozeszła. Chwilę krążyli, a potem zebrali się tu, dookoła hobbitemi. Jeden z nich siedział, a drugi odszedł kilka kroków i zawrócił. I stał tu. Między nimi siedział ork. Nie, nie ork. Orkowie. Zamieniali się miejscami. Hobbici też coś krążyli. Cóż to za zagadka? Co tu się mogło dzieć?

**Gimli**

*(Zauważa leżącą na scenie kartę do gry i podnosi ją)* Może to odpowiedź?

**Aragorn**

Karta. Znam tę talię, to karty Pippina. Znaczone.

**Gimli**

Co? Dranie grają znaczonymi kartami!? Nie mogłeś powiedzieć przed wyruszeniem z Rivendell?

**Legolas**

*(Wypatrzył coś)* Zabierają hobbitemi do Isengardu.

**Aragorn**

Widzisz ich? *(Patrzy w tę samą stronę co Legolas)* Gdzie? Gimli, ty widzisz?

**Gimli**

*(Też patrzy)* Nie.

**Legolas**

Tam, gdzie to wzgórze z ziemi niczym ciasto z formy wyrasta.

**Aragorn**

Dokładniej.

### **Legolas**

Ku wschodzącemu słońcu na dziesięciokrotność odległość lotu strzały, przez średnio wyszkolonego łucznika wystrzelonej, od tej skały niczym kieł, podążaj.

### **Aragorn**

Mam skałę... teraz na wschód... niestety, nie widzę ich. Twój wzrok jest znacznie lepszy niż mój i Gimliego. Ruszajmy za nimi!

*Aragorn i Legolas wychodzą.*

### **Gimli**

Jakie wzgórze?

*Wybiega za Aragornem i Legolasem.*

## **Scena 6**

*Na scenie ponownie oddział orków. Pippin siedzi z kartami, na przeciw niego ork. Reszta orków przygląda się grze, poza Grisznákoniuszem i Uglúkocratesem, którzy spacerują po scenie i Orkiem Zwiadowcą, którego nie ma. Za grającym orkiem stoi Merry i podpowiada Pippinowi.*

### **Grisznákoniusz**

Panie Uglúkocratesie, zdaję sobie sprawę z faktu, że morale to istotny czynnik i należy dbać o wysoki poziom zadowolenia żołnierzy, lecz myślę, że powinniśmy podjąć pewne kroki, by jednak wprowadzić pewne ograniczenia na ten cały proceder grania w karty.

### **Uglúkocrates**

Też nad tym myślałem, panie Grisznákoniuszu. Wydaje mi się, że nałożenie odpowiednich sankcji na naszych jeńców zupełnie rozwiązałoby sprawę, ale...

### **Grisznákoniusz**

Właśnie, „ale”. Wiem, co ma pan na myśli. Będzie to sprzeczne z traktatami o humanitarnym traktowaniu jeńców wojennych. Co prawda, Mordor nie podpisał żadnego takiego traktatu, ani zapewne nie zamierza tego zrobić w najbliższym czasie, ale kto wie co przyniesie przyszłość. Lepiej nie palić za sobą mostów.

### **Uglúkocrates**

Dokładnie. Pragnąłbym jeszcze dodać, choć zapewne pan już zauważył, że owa talia kart należy do naszych jeńców. Zatem albo oni grają, albo nikt. Zastanawiałem się nad wprowadzeniem alternatywnej formy spędzania wolnego czasu, który odciągnąłby od zgubnych wpływów hazardu. Nie powiem, poczyniłem już pewne kroki w tym kierunku, ale obawiam się, że krzyżówki nie przypadły żołnierzom do gustu.

*Wbiega Ork Zwiadowca. Podbiega do Uglúkocratesa i Grisznákoniusza i salutuje.*

### **Ork Zwiadowca**

Szefie Profesorze Uglúkocratesie, szefie magistrze inżynierze Grisznákoniuszu, melduję, że na rekome... renoke... jakie jest to mądre słowo na „zwiad”?

**Uglúkocrates**

Rekonesans, żołnierzu.

**Ork Zwiadowca**

Melduję, że na reko...ne...san...sie wypatrzyłem oddział jeźdźców.

**Grisznákoniusz**

Dobrze, żołnierzu. Spocznij. Panie Uglúkocratesie, chodźmy się przyjrzyć temu zjawisku.

*Obaj wychodzą. Pippin w tym momencie wygrywa z orkiem. Merry podchodzi do Pippina.*

**Merry**

Znów...

**Pippin**

...wygraliśmy.

**Ork I**

Ciągle wygrywacie.

**Ork II**

Oni chyba oszukują. Trza im nakopać!

**Orkowie**

Nakopać! Nakopać!

**Merry**

Jakbyśmy oszukiwali...

**Pippin**

...ani razu byście nie wygrali.

**Ork II**

Nie wygraliśmy ani razu. Nakopać!

**Orkowie**

Nakopać! Nakopać!

**Ork III**

Ja wygrałem! Ograłem ich z tego sznura, cośmy ich nim związali.

**Ork IV**

Ja wygrałem to elfowe, do zapinania

**Orkowie**

Elfowe fuuuj!

**Ork IV**

*(Z dumą)* Wyrzuciłem!

**Orkowie**

*(Wiwatują)* Wyrzucił elfowe! Wyrzucił!

**Ork II**

Zaraz, zaraz, to nie nakopujemy?

**Ork III**

Chyba nie wypada.

**Ork I**

To zetniemy im głowy.

**Orkowie**

Ściąć głowy! Ściąć głowy!

**Ork III**

Czym? Ograli nas z broni?

*Milczenie.*

**Merry**

Gramy czy...

**Pippin**

...gadamy?

**Orkowie**

Gramy! Gramy!

**Ork II**

Ale jak tylko wygramy naszą broń, to wam nakopiemy.

**Merry**

Jak...

**Pippin**

...wygracie.

*Merry i Ork II siadają. Merry tasuje karty. Pippin oddala się kilka kroków.*

**Merry**

On pójdzie...

**Pippin**

...po jakieś ciastka.

**Ork II**

Wy za szybko zjadacie te ciastka, ciągle po nie biegacie, a ja nie zauważyłem, byście jakieś ciastka przynieśli.

**Orkowie**

Żarłoki! Żarłoki!

*Pippin wychodzi, po chwili wraca, staje za Orkiem II i podpowiada Merry'emu. Wchodzi Uglúkocrates i Grisznákoniusz.*

**Uglúkocrates**

Panie Grisznákoniuszu, odnoszę nieodparte wrażenie, że sztab główny nie kierował się ilorazem inteligencji przy doborze żołnierzy do tej misji. Przynajmniej, jeżeli chodzi tu o inteligencję karcianą.

**Grisznákoniusz**

Tak to już bywa, panie Uglúkocratesie. Dla tych na górze liczą się tylko zdolności bojowe, najlepiej, gdy są wyrażone całą masą cyferek i tabelk. Później, gdy to, co było czynnikiem decydującym dla dowództwa, przestaje być ważne, jak w naszej sytuacji, prosty żołnierz musi cierpieć z powodu niedostosowania do grupy. Ale mimo to, warto by paru pana żołnierzy wysłać na kurs gry w karty, bo naprawdę marnie im idzie.

**Uglúkocrates**

Pan wybaczy, ale chciałbym zauważyć, że to moi żołnierze pierwsi wygrali, całkiem solidny orkowy sznur, jeżeli pamięć mnie nie myli.

**Grisznákoniusz**

Ależ nie, moi żołnierze wcześniej wygrali.

**Uglúkocrates**

Łżesz, psie!

**Grisznákoniusz**

Odwołaj to, elfisynu.

*Orkowie znów szykują się do walki.*

**Orkowie**

Bić! Bić! Bić!

**Grisznákoniusz**

*(Odkładając broń)* Och nie, znów mnie poniosło. Bardzo pana przepraszam, panie Uglúkocratesie.

**Uglúkocrates**

I ja przepraszam, panie Grisznákoniuszu. Ale cóż to byłby za sojusz bez drobnych sprzeczek. Ale chyba już pora ruszać.

*Wszyscy wychodzą.*

**Scena 7**

*Aragorn znów bada ślady, Legolas rozgląda się po horyzoncie, a Gimli po prostu stoi.*

**Aragorn**

Tu też się zatrzymali. Jak na orków, to bardzo długi dystans przebyli, biegnąc w dzień. Ślady podobne do poprzednich, znów to tajemnicze krążenie orków i hobbitów...

**Gimli**

Ja tu czegoś nie rozumiem. Dlaczego ich nie gonimy, tylko badamy każde ich miejsce postojów?

**Aragorn**

Spokojnie Gimli, wszystko w swoim czasie. Ślady są wyraźne, w każdej chwili możemy ruszyć za nimi, zwłaszcza, że wiemy gdzie zmierzają. Lecz zbyt wiele zagadek mamy do rozwiązania, by je zostawić w spokoju. Choćby ta najnowsza. Dlaczego znaleźliśmy plaketkę z Lórien?

**Legolas**

Liście z Lothlórien nigdy nie opadają bez przyczyny, czy to te z drzew ku niebiosom sięgających, czy też te z kiosku z pamiątkami, za 2.50 podróżnym, opuszczającym domenę Jasnej Pani, sprzedawane.

**Gimli**

Dobra, ale może nie zwlekajmy za bardzo. Wiecie, oni w końcu dotrą do tego Isengardu. Myślicie, że strażnicy Sarumana powitają nas słowami: „Witajcie, czekaliśmy na was. To co, jak już jesteście, to może napijecie się herbatki? A może zjecie kawałek ciasta? Znajcie wspaniałą gościnność Sarumana.” Nie, nie obędzie się bez szturm na Orthank, a nie wiem, czy mamy na to ochotę. Znaczący, ja bez problemu, nawet zaraz, ale to może być za wiele dla naszego elfa.

**Aragorn**

Mówiąc o elfie... Legolasie, dostrzegasz ich gdzieś?

**Legolas**

Niestety, zapadli się pod ziemię i oczy me kryjącego ich mroku przebić nie są w stanie.

**Aragorn**

Tam, gdzie wzrok nie pomaga, trzeba zdać się na słuch.

*Aragorn przykłada ucho do podłoża. Chwilę nasłuchuje. Legolas i Gimli zaczynają mu się przyglądać.*

**Aragorn**

Ziemia drży, lecz to nie przez orków. To chyba konie. To tereny jeźdźców z Rohanu, zapewne to oni. Zbliżają się. Legolasie, sprawdź czy gdzieś na horyzoncie nie dostrze...

**Gimli**

*(Przerywa mu) Padnij!*

*Legolas i Gimli padają na ziemię. W tej samej chwili wbiegają Rohirrimowie (wśród nich Éothain). Za konie służą im długie kije, z jednej strony zakończone końską głową, a z drugiej strony mają grot włóczni. Jeźdźcy przebiegają przez scenę. Na samym końcu przejeżdża Éomer, ubrany jak harleyowiec. Gdy i on zjeżdża ze sceny, Aragorn podnosi się.*

**Aragorn**

Jakie wieści niesiecie, Rohirrimowie?!

*Éomer wraca na scenę. Idzie tyłem, a towarzyszy temu dźwięk cofającej ciężarówki. Potem Éomer odwraca się, wbiega reszta Rohirrimów, otaczają Aragorna, Legolasa i Gimliego (ci ostatni dwaj też już wstali). Jeźdźcy zsiadają z koni i wykorzystując je jako włócznie, celują w otoczonych.*

**Éomer**

*(Wyciągając miecz)* Kim jesteście i czego szukacie w Rohanie, nieznajomi?

**Aragorn**

Zwą mnie Aragornem, a moi towarzysze to Legolas i Gimli.

**Éomer**

A cóż spowodowało, że człowiek, krasnolud i elf działają wspólnie?

**Gimli**

*(Do siebie)* Też mnie to dziwi.

**Aragorn**

To długa historia. Wystarczy ci wiedzieć, że wykonujemy niezwykle ważną misję. Wyruszyliśmy aż z Rivendell i przez Morię oraz Lórien dotarliśmy aż do Argonath, gdzie napadli nas orkowie i porwali naszych przyjaciół. I właśnie pogoń za orkami zawiodła nas aż tu.

**Éomer**

Lórien? Wyszliście żywo z lasu, gdzie mieszka ta elficka czarownica.

**Gimli**

Nikt poza mną nie będzie nazywał pani Galadriel czarownicą!

**Éomer**

*(Przystawiając miecz do głowy Gimliego)* Za tę zuchwałość chętnie skróciłbym cię o głowę.

**Legolas**

*(Celując w Éomera)* Nie zdażyłbyś.

**Rohirrim I**

*(Przystawiając włóczę do Legolasa)* A tobie, elfie, czasu starczyłoby tylko na jeden strzał.

**Gimli**

*(Przystawiając topór do Rohirrima I)* Tylko ja mogę grozić temu elfowi.

**Éothain**

*(Przystawiając włóczę do Gimliego)* Wkrótce nie będziesz już nikomu groził.

**Aragorn**

*(Przystawiając miecz do Éothain)* Podobnie jak i ty.



**Rohirrim II**

*(Przystawiając włócznię do Aragorna)* Czyżby aż tak śpieszyło ci się do grobu?

**Legolas**

*(Celując w Rohirrima II)* Ty będziesz tam pierwszy.

**Éomer**

*(Przystawiając miecz do Legolasa)* A ty zaraz do niego dołączysz.

**Éothain**

*(Przystawiając włócznię do Éomera)* Śmiałe słowa jak na kogoś, kto zaraz zginie.

**Gimli**

*(Przystawiając topór do Éothaina)* To samo mogę powiedzieć o tobie.

**Éomer**

Zaraz, zaraz, coś tu się pomieszało.

**Aragorn**

Skończmy to szaleństwo i pogadajmy spokojnie.

**Éomer**

Szaleństwo? TO JEST ROHAN!!! *(Kopie Aragorna, ten się przewraca)* Rohirrimowie, opuścić broń! *(Podaje Aragornowi rękę i pomaga mu wstać)* Poniosło mnie. A jeżeli chodzi o tych waszych orków, to jeden oddział rozbiliśmy pod lasem. Żaden z nich nie ocalał, ale waszych przyjaciół nie widzieliśmy.

**Aragorn**

Jesteś pewien? To byli hobbici.

**Éomer**

Hobbici?

**Aragorn**

Takie niskie, wiecznie głodne, wiecznie narzekające stworzenia. Jęczą, marudzą, oszukują w karty, podjadają zapasy, ciągle paplają... *(Chwilę się zastanawia, po czym zwraca się do Legolasa i Gimliego)* A tak właściwie, to musimy ich szukać?

**Legolas**

Choć dreszcze całe ciało me przechodzą, gdy myśl o wspólnej wędrówce z nimi mnie nachodzi, byli w naszej drużynie i czy deszcz, czy śnieg, czy słońce, musimy im pomóc.

**Éomer**

Elf, krasnolud, człowiek i jeszcze ci hobbici. Dziwna to była drużyna.

**Gimli**

Był z nami jeszcze Boromir z Gondoru i czarodziej Gandalf, ale zmarło się im.

**Éomer**

Smutne to wieści. Ale w tych czasach lepiej nie wspominać w Rohanie o Gandalfie. Król źle wspomina jego ostatnią wizytę, kiedy zabrał Szarogrzywego. Ale wracając do orków, nie widzieliśmy tam nikogo innego. Przykro mi.

**Aragorn**

Czyżby nasza wędrowka straciła sens?

**Éomer**

Słuchajcie, a może wpadniecie do Edoras? Mimo wszystko równe z was chłopcy, więc może nam pomożecie. Bo mamy tam ostatnio trochę problemów.

**Aragorn**

Wybacz, ale jednak musimy się upewnić co do losu naszych przyjaciół.

**Éomer**

Dobra. Ale uważajcie w pobliżu lasu. Fangorn nie jest bezpiecznym lasem. *(Wsiada na konia i próbuje go odpalić niczym Harleya, wydając przy tym stosowne dźwięki)*. Éored, jazda!

*Pozostali Rohirrimowie wsiadają na konie i Éomerem razem z opuszczają scenę.*

**Aragorn**

Szybko, ku Fangornowi!

**Gimli**

Świetnie, po prostu świetnie. Gdy orkowie są już martwi, to my zaczynamy się spieszyć. Elfie, teraz straciłem okazję, ale ja ci jeszcze pokażę, kto jest lepszy.

**Legolas**

Ależ krasnoludzie, twe wysiłki, ku memu oświeceniemu zmierzające, próżne są, gdyż wiedza ta ni tajemna ni zakazana nie jest. Ja jestem lepszy.

**Aragorn**

Chodźcie *(wychodzi)*.

**Gimli**

Tak!? Tak!? A widzisz tamto drzewo? Ostatni przy nim to zgniły goblin!

*Gimli wybiega, a zaraz za nim Legolas.*

## Scena 8

*Po lewej stronie siedzą Merry i Pippin, a za nimi leży stera broni, pancerzy, plecaków i innych przedmiotów należących do orków. Po prawej siedzą orkowie. Grisznákoniusz i Uglúkocrates spacerują między orkami a hobbitami. Zwiadowcy znów nie ma.*

**Uglúkocrates**

Wszystko?

**Grisznákoniusz**

Wszystko.

**Uglúkocrates**  
Niebywale.

**Ork I**  
Głodny!

**Grisznákoniusz**  
Oczywiście, mówiąc wszystko, mam też na myśli całe nasze zapasy żywności. Co gorsza, te zostały nie tylko wygrane przez naszych jeńców, ale również i przez nich w całości skonsumowane.

**Uglúkocrates**  
Być nie może. Niech pan tylko pomyśli, panie Grisznákoniuszu. Elitarne wojska Mordoru i my, Uruk-hai, najlepsi wojownicy z Isengardu. Nie dość, że to świetnie wyszkoleni żołnierze, to jeszcze my, ich dowódcy, otrzymaliśmy wszechstronne wykształcenie z zakresu taktyki, sztuk prowadzenia wojny, języków obcych, historii, prawa, fizyki i ogrodnictwa. Stanowimy armię niemalże idealną. Aż tu nagle połączone siły Mordoru i Isengardu przegrały całą broń, cały prowiant z jakimiś hobbitami. I teraz marnie tu zginiemy z głodu.

**Grisznákoniusz**  
Umbarto turunain.

*Jeden efekt pokazuję kartkę z napisem "Vae victis", a po chwili drugi dostawia kartkę "Biada zwyciężonym".*

**Uglúkocrates**  
Sin ambarti anámier.

*Jeden efekt pokazuję kartkę z napisem "Sic fata tulere", a po chwili drugi dostawia kartkę "Tak zarządziły losy".*

**Grisznákoniusz**  
Ilyë Eruhínin uswë firiëllo ná únat

*Jeden efekt pokazuję kartkę z napisem "Mortem effugere nemo potest", a po chwili drugi dostawia kartkę "Nikt nie może uniknąć śmierci".*

**Uglúkocrates**  
Halan mauya lotta.

*Jeden efekt pokazuję kartkę z napisem "Pisces natare oportet", a po chwili drugi dostawia kartkę "Ryba powinna pływać".*

**Grisznákoniusz**  
Man na nat?

*Jeden efekt pokazuję kartkę z napisem "Quid ad rem?", a po chwili drugi dostawia kartkę "Co to ma do rzeczy?"*

**Uglúkocrates**

Aima mo quete quenyänen, séya nólavë.

*Jeden efekt pokazuję kartkę z napisem "Quicquid Quenya dictum sit, altum videtur", a po chwili drugi dostawia kartkę "Wszystko co powiesz w quenyi brzmi mądrze"*

**Ork II**

Głodny!

**Ork III**

Zjedźmy jeńców!

**Orkowie**

Zjedzmy, zjedzmy!

**Grisznákoniusz**

W żadnym wypadku. Jesteśmy zobligowani traktować jeńców humanitarnie.

**Uglúkocrates**

Wie pan, panie Grisznákoniuszu, czasami przychodzi taki moment, że mam dość tej całej edukacji. Mam ochotę po prostu, że się tak wyrażę, dać komuś w mordę a potem nazreć się, jak to czynili nasi pradziadowie.

**Grisznákoniusz**

Wiem, co ma pan na myśli. Choć na chwilę zapomnieć o tym, co nam wykładali na uczelni, o kulturze, o savoir-vivre...

*Chwilę obaj patrzą z tęsknotą w górę.*

**Grisznákoniusz**

To co? Myśli pan, że...

**Uglúkocrates**

*(Potakuje)* Zjedzmy jeńców.

*Orkowie podnoszą się i zaczynają zbliżać się do hobbitów, którzy wstają i zaczynają się powoli wycofywać. Nagle wpada Ork Zwiadowca.*

**Ork Zwiadowca**

*(Salutuje)* Szefie Profesorze Uglúkocratesie, szefie magistrze inżynierze Grisznákoniuszu, melduję, że jeźdźcy nadciągają! Atakują nas!

**Grisznákoniusz**

Żołnierze, zbiórka! Czekają nas dziś uczta na ludzkim mięsie. Panie Uglúkocratesie, musimy opracować plan działania.

*Uglúkocrates wyciąga mapę, kładzie ją na ziemi i razem z Grisznákoniuszem zaczynają ją studiować.*

**Uglúkocrates**

*(Pokazując na mapie)* Najlepiej zastosować manewr Lurtzksesa Wielkiego albo Angbandzki Odwrót.

### **Grisznákoniusz**

Wysoki współczynnik lesistości terenu skłaniałby mnie raczej ku Angbandzkiemu Odwrotowi. Wały obronne najlepiej więc będzie usypać wzdłuż tej linii.

*Zaczyna coś kreślić na mapie, potem na zmianę z Uglúkocratesem nanoszą na plan jakieś poprawki. Ork Zwiadowca wyciąga z kieszeni batonik, odpakuje go i powoli zjada.*

### **Ork I**

Skąd to masz?

### **Ork Zwiadowca**

Zachowałem na czarną godzinę. Jak się nie ma czasu grać, to się nie przegrywa.

*Wszyscy orkowie zaczynają zazdrośnie patrzeć jak Ork Zwiadowca konsumuje batonik. Uglúkocrates i Grisznákoniusz dalej bazgrają po planie. Gdy Ork Zwiadowca połyka ostatni kęs, rzuca papierek na ziemię.*

### **Uglúkocrates**

*(Spoglądając w stronę Orka Zwiadowcy)* Przykro mi to mówić w takiej sytuacji, panie Grisznákoniuszu, ale pańscy żołnierze to straszni bałaganiarze.

### **Grisznákoniusz**

Obawiam się, że zaszło tu drobne nieporozumienie. Ten żołnierz nie jest z mojego oddziału, tylko z pańskiego, panie Uglúkocratesie.

### **Uglúkocrates**

Ależ to niemożliwe, znam świetnie wszystkich moich podwładnych. Zresztą, moi ludzie nie śmieją.

### **Grisznákoniusz**

Pańscy ludzie nie śmieją? Pan coś sugeruje, panie Uglúkocratesie?

### **Uglúkocrates**

A owszem, śmierzeliu.

### **Grisznákoniusz**

Sczeźniesz!

*Uglúkocrates i Grisznákoniusz wyciągają miecze, pozostali orkowie zaczynają tłuc się na pięści. Chwilę wszyscy walczą, a potem za wyjątkiem Orka Zwiadowcy, leżą martwi.*

### **Ork Zwiadowca**

„Wyjędz z Morii, poznaj świat” mówili. I proszę, ledwo poznałem fajnych chłopaków, a już nie żyją. A może trzeba im było powiedzieć, skąd jestem? *(Chwilę sobie duma, a potem zauważa hobbitów)* A wy tu co? Won mi stąd, żadnych gapiów!

*Merry i Pippin spoglądają na siebie, wruszają ramionami.*

**Merry**  
To...

**Pippin**  
...zwiewamy.

*Wychodzą. Ork Zwiadowca stoi w miejscu, rozgląda się. Nagle wpada Éomer, zdiela orka mieczem w łeb, ten pada martwy. Wbiega reszta Rohirrimów.*

**Éomer**  
Wspaniała bitwa, panowie. Za Rohan!

**Rohirrimowie**  
Rohan!

### Scena 9

*Miejsce akcji to co poprzednio, wszystko, łącznie z trupami, leży jak poprzednio. Z różnych stron wchodzi Aragorn, Gimli i Legolas.*

**Aragorn**  
Nic.

**Gimli**  
Nic.

**Legolas**  
Także i me poszukiwania efekt przyniosły próżny, jak próby wszystkich liści w mej ojczystej Mrocznej Puszczy policzenia.

**Aragorn**  
To mimo wszystko może być dobry znak. Wiemy, że hobbici nie zginęli. Ale gdzie oni teraz są?

*Znów zaczyna szukać śladów na ziemi, Legolas rozgląda się po horyzoncie, a Gimli chodzi i kopie leżących orków. W końcu Aragorn znajduje papieraek po batoniku. Podnosi go i dokładnie mu się przygląda.*

**Aragorn**  
Batonik czekoladowy... podwójnie czekoladowy... nadzienie czekoladopodobne... z śladowymi ilościami orzeszków ziemnych... przeterminowany... hobbici udali się w stronę Fangornu.

**Gimli**  
Zaraz... ty... to... z tego papierka...

**Aragorn**  
Oczywiście, że nie. Teraz zauważyłem ślady. Ale dalej mamy zbyt wiele niewiadomych, czegoś w tej zagadce brakuje.

**Gimli**

Czego by nie brakowało i tak musimy iść do jakiegoś lasu. Nie cierpię lasów.

**Legolas**

Krasnoludzie, niech ten z nas, kto pierwszy mroki lasu opuści strach za przewodnika biorąc, ten niech plugawym orkiem będzie nazwany.

**Gimli**

Wyzwanie tak?

**Legolas**

Nie inaczej.

*Obaj wybiegają.*

**Aragorn**

*(Dalej badając ślady)* Dobrze, ruszajmy. Może w lesie znajdziemy odpowiedzi na pytania. *(Zauważa, że Gimli i Legolas już pobiegli)* Czekaście!

*Wybiega.*

## *Akt II*

### **Scena 1**

*Na scenie siedzą Merry i Pippin. Obok nich leży pusta paczka po lembasach, a hobbici właśnie dojadają ostatnie z nich. Gdy skończą jeść, Merry podnosi opakowanie, ze smutkiem patrzy do środka, próbuje wytrzepać z niego okruszki, ale żaden się nie ostał.*

**Merry**

Skończyły...

**Pippin**

...się

*Chwilę siedzą, spoglądając na puste opakowanie. Potem wstają.*

**Merry**

Trzeba się...

**Pippin**

...rozejrzeć.

*Merry idzie w lewo, Pippin w prawo. Schodzą ze sceny, po chwili wracają, mijają się i wychodzą z przeciwnych stron, chwilę ich nie ma, znów wracają i spotykają się na środku i zrezygnowani siadają.*

**Merry**

Zgubiliśmy...

**Pippin**

...się.

*Mija chwila.*

**Merry**

Trzeba było...

**Pippin**

... nie wchodzić do tego lasu.

*Wstają, rozglądają się.*

**Merry**

Spróbujmy...

**Pippin**

...pójść tam.

*Wychodzą.*

**Merry**

*(Za sceny)* A może z tego drzewa...

**Pippin**

*(Za sceny)* ...będzie coś widać.

*Przez chwilę jest cisza.*

**Fangorn**

*(Za sceny, mówi bardzo powoli)* Hummm, ale nie wkładaj mi stopy w oko.

**Merry**

*(Za sceny)* To drzewo...

**Pippin**

*(Za sceny)* ...gada?

*Chwila ciszy. Potem z głośnym wrzaskiem przez scenę przebiegają hobbici. Zatrzymują się dopiero na jej drugim końcu. Wchodzi Fangorn, podchodzi bliżej i przygląda się hobbicom.*

**Fangorn**

Nie wyglądaaaacie na oorków.

**Merry**

Nie jesteśmy...

**Pippin**

...orkami.



**Fangorn**

To kim jesteście? Nie ma was chyba w rejestrach.

**Merry**

Jesteśmy...

**Pippin**

...hobbitami.

**Fangorn**

Hobbiiici? Słyszeliśmy tylko o hobbyystach. Hummm hummm. Trzeba będzieeee was dodać...

**Merry**

*(Przerywa Fangornowi)* Ale kim...

**Pippin**

...ty jesteś?

**Fangorn**

Jaaaa? Jestem entem. Niektórzy zwaą mnie Fangornem, inni Drzewcem. Taaaak, Drzewiec jest dobrym imieniem.

**Merry**

Kim są...

**Pippin**

...entowie?

**Fangorn**

Można rzec, że jesteśmy pasterzami drzeeeeew.

**Merry**

Pasiesz...

**Pippin**

...drzewa.

**Fangorn**

To naaasze zadanie od dawien dawna. Och, jak już o tym mowa, na mnie już czas. To poooora dojenia brzóz.

*Powoli wychodzi.*

**Merry**

Idziemy...

**Pippin**

...z tobą!

**Fangorn**

Wyśmienicie, naprawdę wyśmienicie. Hummm, opowiecie mi po drodze coś o sobie.

**Scena 2**

*Merry i Pippin siedzą na scenie, trzymają kubki. Fangorn stoi.*

**Fangorn**

To cała historia?

**Merry i Pippin**

Cała.

**Fangorn**

Hummm hummm, trzeba będzie zwołać naradę, bo wiele z teego co opowiedzieliście, wymaga omówienia. Musimy też dodać hobbitów do reeejstrów. A ten wasz Shire? A nie spotkaliście tam nigdy żadnej entiany?

**Merry**

Kim są...

**Pippin**

...entiany?

**Fangorn**

Były podobne do naaas. A może nie były... nie pamiętam, tak dawno temmmu to było. Ale najmłoodsi z nas mówią, że były to niezłe patyki... nie, chyba nie patyki... kijki... niezłe kiiiiki... hummm, hummm, jak oni to mówią... mam. Entiany to niezłe laski, tak, niezłe laski. Ale je utraciliśmyyy.

**Merry**

Czemu...

**Pippin**

...umarły?

**Fangorn**

Nie umarły. Odeszły. Pozwólcie, że wam opowiem.

*Światło przygasa, Merry i Pippin stają gdzieś w kącie. Fangorn wychodzi ze sceny. Wchodzi Fimbrelthil z grabiami i zaczyna grabić scenę. Zapala się światło. Wchodzi Fangorn. Śmiech jak w sitcomach (tzw. śmiech z puszki).*

**Fangorn**

*(Nie mówi już tak wolno jak wcześniej)* Kochanie, wróciłem.

**Fimbrelthil**

Jak było w pracy?

**Fangorn**

Znów były problemy z tym stadem jesionów. Obrosły mchem od południowej strony (*śmiech z puszki*). A jak tobie minął dzień?

**Fimbrethil**

Cały dzień jestem na nogach. Wyprałam ściółkę, wytrzepałam mchy, zakwitłam kilka drzew, wyprowadziłam krzak na spacer.

**Fangorn**

A co na obiad?

**Fimbrethil**

Napój entów.

**Fangorn**

O, napój entów, mój ulubiony (*śmiech z puszki*).

**Fimbrethil**

Kochanie, zauważyłeś coś nowego? (*Fangorn rozgląda się dookoła*) Nie zauważyłeś, że sprawiłam sobie nową korę (*śmiech z puszki*)? A może zabierzesz mnie gdzieś wieczorem? Dawno nigdzie nie byliśmy.

**Fangorn**

Oj, umówiłem się już z Finglasem i Flandrifem, będziemy stać i patrzeć jak rośnie trawa (*śmiech z puszki*).

**Fimbrethil**

Nigdy mnie nigdzie nie zabierasz.

**Fangorn**

Nie mów tak, przecież zabrałem cię do knajpy za rogiem w zeszłej erze (*śmiech z puszki*).

**Fimbrethil**

Tak, poszliśmy tam, ale oglądać mecz Dęby Brethil kontra Mallorny Lothlórien.

**Fangorn**

I powiedz, nie było fajnie?

**Fimbrethil**

Ty mnie już chyba nie kochasz.

**Fangorn**

Ależ kocham cię.

**Fimbrethil**

To jutro gdzieś razem wyjdziemy?

**Fangorn**

Niestety, jutro muszę zostać dłużej w pracy, będziemy przeprowadzać świerki na inne pastwisko, a wiesz jak to jest z tymi świerkami (*śmiech z puszki*).

**Fimbrethil**

A pojutrze?

**Fangorn**

Próbujemy przekonać dęby, że powinny dawać żołądzie, nie szyszki (*śmiech z puszki*).

**Fimbrethil**

Popojutrze?

**Fangorn**

Idziemy z chłopakami na kufelek wody.

**Fimbrethil**

Mam dość! Wyjeżdżam do mamusi (*śmiech z puszki*)!

*Fimbrethil wychodzi. Światło znów przygasa, Fangorn staje tam, gdzie podczas rozmowy z hobbitami, którzy też wrócili na swoje miejsce. Zapala się światło.*

**Fangorn**

(*Znów mówi powoli*) Jakoś tak wszystkie naraz się wyprowadziły, i więcej ich nieee widzieliśmy.

*Chwila ciszy.*

**Fangorn**

Późno już, a jak znam zwyczaję elfów i ludzi, pewnie chcecie spać.

**Merry**

Hobbici w nocy...

**Pippin**

...nie śpią!

**Merry**

Hobbici...

**Pippin**

...impresują!

**Fangorn**

Aaahaaa.

**Merry**

Ale tu możliwości...

**Pippin**

...są ograniczone.

**Fangorn**

Aaahaa.

*Chwila ciszy.*

**Merry**  
Grasz...

**Pippin**  
...w karty?

**Fangorn**  
Karty? Hummm, hummm, nie znam tego.

**Merry**  
Nauczymy...

**Pippin**  
...cię

### Scena 3

*Merry stoi i trzyma karty, na przeciw niego Fangorn, również z kartami. Pippin dla odmiany stoi obok Merry'ego.*

**Fangorn**  
Doprawdy, niezwykle pasjonująca graaa.

**Merry**  
Jeszcze nie...

**Pippin**  
...gramy.

**Merry**  
Nauczyliśmy cię dopiero...

**Pippin**  
...jak się trzyma karty.

**Merry**  
Kontynuujmy...

**Pippin**  
...więc.

**Fangorn**  
Ależ bez pośpiechu, drodzy hobbici, bez pośpiechu. Myślę, że jeszcze chwilę pogramy na tych zasadach, zanim wprowadzicie nowe.

*Chwilę stoją i czekają.*

**Merry**  
Możemy...

**Pippin**  
...już?

**Fangorn**  
Ależ po co komplikować grę, jaaa już teraz świetnie się bawię.

*Chwila ciszy. Hobbici ziewają.*

**Merry**  
Idziemy...

**Pippin**  
...spać.

**Fangorn**  
Zatemmm dobranoc, mili hobbici. Pozwólcie, że ja tu jeszcze sobie trochę pogram sam w ten wasze karty. A raniem odbędzie się Wiec Enntów.

*Merry i Pippin wychodzą, Fangorn stoi i wpatruje się dalej w karty. Po chwili światło gaśnie.*

#### **Scena 4**

*Na scenie stoi półokrąg entów, wśród nich Fangorn, coś tam do siebie mruczą. Obok siedzą Merry i Pippin i ze znużeniem przyglądają się Wiecowi.*

**Merry**  
Już...

**Pippin**  
...postanowione?

**Fangorn**  
Nieeee, dopiero się przywitaliśmy. Teraz przedstawię was, poootem poplotkujemy, a o Sarumanie będziemy mówić na końcu.

**Merry**  
Ile to...

**Pippin**  
...potrwa?

**Fangorn**  
Ech, młodzi, niecierpliwi hobbici, na wszystko przyjdzie czas. Bez pośpiechu. Ale nie martwcie się, znalazłem wam toowarzystwo, więc nie będziecie się nudzić. Bregaladzie!

*Na scenę wpada Bregalad.*

**Bregalad**

*(Mówi bardzo szybko)* Siema, jestem Bregalad. Fajnie, że w końcu mam okazję poznać kogoś, kto nie jest tak drętwy jak starsze enty. Bo oni są tacy strasznie powolni, wiecie, normalnie umrzeć z nudów można. Ale co tak stoimy, chodźmy, zrobmy sobie rundkę dookoła lasu, pogadamy po drodze. *(Wybiega, ale zaraz wraca)* No chodźcie, słójów mi nie ubywa. *(Wybiega, znów wraca)* Zapusciliście korzenie? Chodźcie już.

**Fangorn**

Wy idźcie, porooozmawiajcie...

**Bregalad**

To ja pobiegnę nad strumień i z powrotem, a ty, Fangornie, wyjaśnij im wszystko *(wybiega)*.

**Fangorn**

Jest trochę narwany, tak jak wy, ciągle gdzieś się śpieszy. Bregalad pokaże wam las, a jak wrócicie, może będzie już po obradach.

*(Wpada Bregalad.)*

**Bregalad**

Jestem! Pobiliem nowy rekord prędkości. Hobbici gotowi? To idziemy, czas leci.

*Wybiega, a hobbici za nim. Fangorn wraca do półokręgu. Gaśnie światło.*

**Scena 5**

*Zapala się światło. Entowie dalej stoją jak poprzednio. Wpada Bregalad.*

**Bregalad**

To jak, skończyliście już? Hobbici zaraz tu będą, zostali w tyle przy wzgórzu.

**Fangorn**

*(Podchodzi do Bregalada)* Obawiam się, że jeszcze nie skończyliśmy. Właśnieee mieliśmy...

**Merry**

*(Za sceny)* Dobrze...

**Pippin**

*(Za sceny)*...słyszemy?!

*Wchodzą, wyraźnie zmęczeni.*

**Bregalad**

Tak, jeszcze gadają.

**Fangorn**

Jak widzicie, jeszcze nieee...

**Bregalad**

*(Przerywa Fangornowi)* To jeszcze jedna rundka dookoła lasu. Już, już, biegniemy!

*Wybiega. Merry i Pippin patrzą na siebie zrezygnowani i wychodzą za Bregaladem. Szybkie ściemnienie i zaraz rozjaśnienie. Cała trójka wraca, a Fangorn stoi jak stał.*

**Fangorn**

Powoliii zbliżamy się...

**Bregalad**

Trzecia rundka!

*Znów wybiegają, ściemnienie, rozjaśnienie, wracają sami hobbici.*

**Merry**

Postanowiliście już...

**Pippin**

...co z Sarumanem?

**Fangorn**

Co z Sarumanem? To juuuż zdecydowaliśmy dawno temu, zaraz po tym jak Bregalad zabrał was na spaaaacer.

**Merry**

To co zajęło...

**Pippin**

...wam tyle czasu?

**Fangorn**

Uczyłem entów grać w karty, potem zorganizowaliśmy maaały turniej, ale Finglas oszukiwał.

**Merry**

To co...

**Pippin**

...z Sarumanem?

**Fangorn**

Wojna! Poniesie karę za zdradę. Poczuję gniew entów. Do bojuuu!

*Wpada Bregalad.*

**Bregalad**

Tak, do boju! Tłuc orków! Huzia na orków (*wybiega*)!

**Merry i Pippin**

Shire (*wybiegają*)!

*Fangorn bardzo powoli opuszcza scenę, a za nim pozostali entowie. Robią to dość długo, zanim wyjdą, na scenę wracają hobbici.*



**Merry**

Nie liczyłbym...

**Pippin**

...na efekt zaskoczenia.

*Stoją i obserwują marsz entów i wychodzą za ostatnim.*

## Scena 6

*Na scenie stoi Śvirka. Po chwili wchodzi Orkawiusz, Gobliel i Urukryk, niosą ze sobą koszyk piknikowy.*

**Orkawiusz**

Jak to dobrze, że chopaki w końcu poleżli na tę bitkę, wreszcie chwila odpoczynku od tego wykuwania broni.

**Gobliel**

No, dobry fajrant nie jest zły. Siednijmy se tu pod drzewem, co będziemy jak te gupki stać.

*Siadają obok Śvirka. Po chwili Urukryk wstaje.*

**Urukryk**

Wiecie, ja muszę... do lasu... wiecie, tam gdzie ork chodzi piechotą *(wybiega)*.

**Gobliel**

*(Wyciągając z koszyka kanapki i termos)* Ork wszędzie piechotą chodzi!

**Orkawiusz**

Nie ma łatwo, ciągle robota i robota. Ale na szczęście jednak czasem są przerwy. *(Wyciąga kanapki z koszyka, patrzy na nie)* Z czym masz?

**Gobliel**

*(Zagląda do kanapek)* Z serem, a ty?

**Orkawiusz**

Też z serem. Zamieniamy się?

**Gobliel**

Nie, dzięki. Nie cierpię sera. *(Chwile siedzą, trzymają te kanapki i patrzą w niebo)* Fajno se tak pod drzewem w cieniu siednąć. Jak mawiał poeta w fraszce "Na lipę":

Gościu, siądź pod mym liściem, a odpoczni sobie!

Nie dójdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie,

Choć się nawyszej wzbije, a proste promienie

Ściągną pod swoje drzewa rozstrzelane cienie.

**Orkawiusz**

Stary, pan poeta się pomylił, bo to jabłoń, nie lipa.

**Gobliel**

No co ty? Jabłoń? To dlaczego rosną na niej banany (*pokazuje szyszkę*). Lipa jak nic.

**Orkawiusz**

Tylko, że to nie banan. Banany to te zielone kulki.

**Gobliel**

Nie, zielone kulki to marchewka.

**Orkawiusz**

Pogło cię?

**Gobliel**

Wiem co gadam. Byłeś wczoraj na stołówce?

**Orkawiusz**

Byłem.

**Gobliel**

Zupę jadłeś?

**Orkawiusz**

Jadłem.

**Gobliel**

I co to była za zupa?

**Orkawiusz**

A bo ja wiem, ciężko poznać, jakaś taka czarna i twarda, jak ją wziąłem i trzasnąłem w łeb Urukryka, to godzinę leżał. A zupa wcale nie zmiękła od tego jego twardego łba.

**Gobliel**

A widzisz, trzeba mieć tu (*puka się w czoło*), a nie tu (*pokazuje na biceps*). Żem wziął i menu przeczytałem. I stało tam tak: "marhefkowa". A w tej zupie pływały te małe zielone kulki. Na pewno tam były, jeszcze bolą mnie po nich zęby. Więc musi to być marchewka.

**Orkawiusz**

Idąc twoim tokiem myślenia, możesz zacząć na skarpetki sierżanta mówić pomidory, bo pływały w pomidorówce w zeszłym tygodniu.

**Gobliel**

To nie był makaron al dente?

*Wpada Urukryk.*

**Urukryk**

Chopaki! W nogi! Busz atakuje!

**Gobliel**

Dźordź Dabył Ju?

**Urukryk**

Nie, nie ten Bush. Taki zwykły, drzewiasty. Puszcza, knieja, las, dżungla, bór... ja zwiewam!

*Zwiewa.*

**Orkawiusz**

Szkoda chopaka, widać marchewkowa mu zaszkoziła. Mogłem nie trzaskać tak mocno.

**Gobliel**

Atakujący las? A kto to widział?

**Orkawiusz**

Nie wiem, może Makbet?

*Nagle Śvirk zaczyna im zdielać gałęziami.*

**Gobliel**

W nogi, las atakuje!

*Wybiegają, zostawiając kanapki. Śvirk idzie za nimi, po chwili wpada Bregalad, za nim Fangorn i reszta entów. Na samym końcu Merry i Pippin. Wszyscy w swoim tempie przechodzą przez scenę. Hobbici po chwili wracają, zabierają porzucone kanapki i wybiegają ponownie.*

### ***Akt III***

#### **Scena 1**

*Na scenie znajduje się Aragorn, Legolas i Gimli. Aragorn kuca i przygląda się śladom, Legolas i Gimli nachylają się nad nim.*

**Legolas**

I żaden cień wątpliwości, przez chmury tajemnicy rzucany, twego osądu przyćmić nie zdoła?

**Aragorn**

Znam się na tropieniu. Tu zatrzymali się hobbici. Obok rosło drzewo. Nagle hobbici zawrócili i pobiegli w tamtą stronę. A ta dziura w ziemi wskazuje na to, że drzewo poszło na za nimi.

**Gimli**

Wspaniale. Łączące drzewa. Nie cierpię łączących drzew.

**Aragorn**

Musielibyśmy iść głębiej w las (*wstaje i patrzy w stronę publiczności*). Tak między nami, jakoś nie bardzo mam ochotę.

**Legolas**

Choć z ciemnymi jak pochmurna noc zakątkami Mrocznej Puszczy od początków istnienia mego związany jestem, jak Rohirrimowie ze stepami lub krasnoludy z kopalniami, potężny

duch lasu tego niczym wrota zamknięte, wejść zabrania, dając znać, że drzewa nie pozwalają na poznanie ich tajemnic sięgających głębiej niż ich prastare korzenie.

**Gimli**

Elf też się boi... Słuchajcie, a może oni zaraz wyjdą? Bo co hobbit mógłby robić w takim lesie? Siądźmy, poczekajmy...

*Stoją i patrzą w głąb lasu. Na scenę wchodzi Gandalf, ubrany w białe szaty, staje w pewnej odległości za Aragornem, Gimlim i Legolasem i chwilę na nich patrzy.*

**Gimli**

Atakujemy na trzy... trzy!

*Odwracają się, gotowi do ataku. Nagle rozlega się grzmot, cała trójka na chwilę nieruchomieje, broń im wypada.*

**Gandalf**

Przecież nie musicie się mnie obawiać, schowajcie broń.

**Aragorn**

Ja cię przecież znam... ty jesteś...

**Legolas**

Mithrandir, Szary Wędrowiec, lecz w biel cały obleczony.

**Gandalf**

Dobrze was widzieć, przyjaciele.

**Gimli**

Przecież Gandalf zginął, wszyscy widzieliśmy... zaraz, zaraz... w biel? To duch!

*Aragorn, Gimli i Legolas uciekają ze sceny, po chwili ostrożnie wracają.*

**Aragorn**

Co robimy?

**Gimli**

Stal się go nie ima!

**Legolas**

"Stal się go nie ima"? Czyżbyś i ty, Gimli, bogactwem metafor i związków frazeologicznych nieprzebranych niczym skarb Smauga, nim go twoi krewniacy zdobyli, zaczął się posługiwać?

**Gimli**

Co ja powiedziałem?! A tfu!

**Aragorn**

Mam plan.

*Wycofują się ze sceny. Słysząc stukanie młotków, piłowanie, spawanie, muczenie krowy, trąbienie tira i wybuch. Przez cały ten czas Gandalf stoi, podparty na lasce, czasami lekko kołysząc się w przód i w tył. Po sekwencji dźwięków następuje chwila ciszy, a po niej Aragorn, Gimli i Legolas wpadają z plecakami z wystającymi z nich rurami od odkurzaczy, jak Pogromcy Duchów. Otaczają Gandalfa i celują do niego.*

**Aragorn**  
Ognia!

*Cała trójka wydaje z siebie dźwięki marnie imitujące strzelanie z lasera czy innego działa plazmowego.*

**Aragorn**  
To na nic. Pełna moc!

*To samo co poprzednio, ale głośniejsze i z bardziej dramatyczną gestykulacją. Po chwili przestają.*

**Gimli**  
*(Podchodzi do Gandalfa)* To nieuczciwe! Miałeś nawiedzać Froda, nie nas. To nie nasza wina, że gdzieś się zgubił.

**Gandalf**  
Ależ Gimli, ja nie przybyłem tu, by was nawiedzać. Ja, prawdę powiedziawszy, nawet nie zginąłem, choć wiele na to wskazuje. Choć może i umarłem, lecz odrodziłem się. Stoję tu przed wami żywy, choć odmieniony.

**Aragorn**  
Na pewno nie jesteś truposz?

**Gandalf**  
Możesz mi uwierzyć. Ale powiedzcie mi, co znaczy, że zgubiliście Froda.

**Aragorn**  
*(Do siebie)* No to teraz nas zabije. *(Do Gandalfa)* Ten... no... Frodo nam gdzieś zwiął po tym jak zginął Boromir.

**Legolas**  
Syn Gondoru przez Nieprzyjaciela sługusów poza bramy życia zepchnięty został, próbując błędy swe odkupić.

**Gandalf**  
I szukacie Froda tu, w Fangornie?

**Aragorn**  
Nie, tak właściwie, to tu szukamy Merry'ego i Pippina, też się nam zgubili.

**Gandalf**  
Zgubiliście Froda, Merry'ego i Pippina, a Boromir zginął. Czyżbyście nie mieli żadnych dobrych wieści dla starego wędrowca?

**Gimli**

"Zgubiliśmy Sama" to nie są dobre wieści, prawda?

**Aragorn**

Podjeżdżamy, że Sam poszedł z Frodem.

**Gandalf**

A, Samwise. On jest spoko koleś, z nim Frodo zajdzie wszędzie. Jednak jest promyczek nadziei.

*Gimli staje za Gandalfem, szturcha go, a zaraz potem zasłania się rękami.*

**Gimli**

Tylko sprawdzałem, nie zabijaj!

**Gandalf**

Nie obawiaj się Gimli, naprawdę nie jestem duchem, co zapewne sprawdzić chciałeś. O Merry'ego i Pippina nie martwcie się, są w dobrych rękach, jeżeli mogę tak powiedzieć. Lecz nie traćmy czasu, ciemne chmury zbierają się nad Rohanem. Ruszajmy do Edoras!

*Wychodzi.*

**Gimli**

Słuchajcie, ten Gandalf jest jakiś dziwny.

**Legolas**

Nie tylko w najbielszą z bieli został odziany, lecz także na duchu przemieniony został. Czuć od niego potężną moc, która niczym górską rzeką, teraz spokojnie płynie, lecz niespodziewanie runąć jest gotowa, krusząc przeszkody, czy to ludzką ręką czy przez naturę wzniesione. A serce jego szlachetność przepelnia i dobroć najciemniejsze mroki zdolna rozproszyć.

**Aragorn**

To już nie jest ten sam Gandalf..

*Wbiega Gandalf, tym razem na Szarogrzywym (który również składa się z patyka i końskiej głowy, ale nie ma już włócznieowatego końca).*

**Gandalf**

Przyjaciele, nie traćmy czasu. Król Théoden potrzebuje naszej pomocy (*wybiega*).

**Gimli**

On ma konia?! A my znów na pieczętę! Mam dość, nigdzie już nie biegnę.

**Legolas**

Gimli, czy wzrok twój sięga na tyle w dal, by to samotne drzewo ogarnąć?

*Gimli patrzy w dal, spogląda na Legolasa i staje w pozycji gotowości do biegu. Legolas podobnie staje obok niego.*

**Gimli**  
Start!

*Wybiegają, a zaraz za nimi wychodzi Aragorn.*

## Scena 2

*Na scenie stoi Háma. Po chwili wchodzi Aragorn, Gandalf, Gimli i Legolas. Háma zatrzymuje ich.*

**Háma**  
Stać! Król nie życzy sobie nikogo widzieć.

**Aragorn**  
Jesteśmy znajomymi Éomera.

**Háma**  
A tak, coś mówił, że spotkał jakiś dziwaków podczas patrolu, opis pasuje. Kazał was wpuścić i normalnie to by wystarczyło, ale trochę problemów się narobiło. Król się mocno wkurzył na Éomera za to, że namalował na stajni napis "TO JEST ROCHAN!", a potem wkopał Grímę do studni. Przynajmniej Gadzi Język mówi, że Éomer tak zrobił. Tak między nami, myślę, że coś mija się z prawdą, bo faktycznie, Éomer zwykł mówić, że to jest Rohan, ale on to robił przez samo "h", a na stodole jest przez "ch". I Gríma był coś dziwnie suchy, jak na przed chwilą wylazłego ze studni. Jednak tak jakoś wyszło, że lepiej się nie powoływać na Éomera.

**Gandalf**  
Hámo, sam widzisz, że Rohan jest w niebezpieczeństwie. Zagrażają mu nie tylko orkowie, Wróg rozbija wasz kraj od środka, kłamstwem zatrul waszego władcę i teraz pozbawia go lojalnych sojuszników. Dlatego natychmiast musimy widzieć się z Théodenem, twoim władcą.

**Háma**  
Ale musicie zostawić broń przed wejściem, popilnuję jej.

*Gimli i Legolas oddają całą swoją broń. Aragorn nie.*

**Háma**  
Ty też musisz oddać miecz.

**Aragorn**  
Ten miecz to Andúril, nie oddam go w niepowołane ręce.

**Gandalf**  
Aragornie!

**Aragorn**  
Nie chcę by się pobrudził. Wiecie ile jest roboty z czyszczeniem, polerowanie, woskowaniem i ogólną konserwacją? Przecież to antyk... no dobra. *(Wyciąga z kieszeni gumowe rękawiczki i podaje je Hámie).* Załóż to. Inaczej zostawisz odciski palców, a tego wolałbym uniknąć.

*Háma zakłada rękawiczki, a potem odbiera Andúрила. Następnie spogląda na Gandalfa.*

**Háma**

Swoją laskę też musisz zostawić.

**Gandalf**

Ależ oczywiście.

**Aragorn, Gimli i Legolas**

Nie!

*Lapią Gandalfa za płaszcz i odciągają go na bok.*

**Aragorn**

Co ty wyprawiasz? Rozumiem, że my nie mamy robić w środku żadnej bijatyki, w końcu coś wiem o dworskiej etykiecie. Oddałem mu miecz, bo myślałem, że masz jakiś plan. Ale co ty chcesz zrobić bez twojego kija?

**Gandalf**

Takie prawo ustanowił król, a jako jego goście, zobowiązani jesteśmy go przestrzegać.

**Legolas**

Czyżby po raz pierwszy od początku istnienia mego, mój słuch, na najdelikatniejszych listków szmer czuły, mnie zawiódł? Czyżby Gandalf Szary, wśród elfów Mithrandirem, Szarym Wędrowcem zwany, nie tylko przez opończy swej kolor, lecz i ze względu na cienie jego charakter przysłaniające, rzekł to, com usłyszał? Czyżby wyrzekł się tych wszystkich drobnych świństw, które tematem oplatających świat, niczym pajęczyna, plotek i opowieści go uczyniły? Czyżby ten, którego ściszone głosy i tajemne szepty w ciemnościach za jego plecami Iorfuronegiem, Starym Krętaczem zwa, przekraczając śmierci bramę, odmieniony został?

**Gandalf**

Tak, Legolasie. Powiedziałem wam, że jestem odmieniony. Jestem teraz taki, jaki Saruman powinien być. Biel wszak była jego domeną, ale odrzucił ją. A teraz chodźmy.

*Gandalf idzie w stronę Hámy.*

**Gimli**

Panowie, wyprali nam czarodzieja.

*Znów całą trójka rzuca się i powstrzymują Gandalfa.*

**Aragorn**

*(Do Hámy)* Słuchaj, to stary człowiek, nie możesz mu zabrać jedynej podpory.

**Háma**

Wiesz, chyba masz rację.

**Gandalf**

Nie obawiaj się, sił we mnie pełno i żadna podpora nie jest mi potrzebna.



**Gimli**

I jeszcze na mózg mu się rzuciło, myśli, że dalej jest młody. Ech, ta starość.

**Gandalf**

Nic mi nie jest. Proszę, oto moja laska.

*Podaje ją Hámi, ten wyciąga po nią rękę.*

**Aragorn**

Jeżeli ją weźmiesz, uczynisz temu biednemu staruszkowi wielką krzywdę.

**Gandalf**

Nonsens.

**Háma**

No nie wiem, nie chciałbym, żeby z tego później były jakieś problemy zdrowotne.

**Gandalf**

Nie obawiaj się

*Znów podaje Hámi laskę, ten ją odbiera. W tym momencie Gimli popycha Gandalfa, ten się przewraca, ale zaraz Legolas pomaga mu wstać.*

**Aragorn**

Oj, już się biedaczek potknął. Łatwo się uszkodzić w tym wieku.

**Háma**

*(Oddaje laskę Gandalfowi)* Weź ją proszę. Król na pewno zrozumie, że to wyjątkowa sytuacja.

**Gandalf**

Ale...

**Aragorn**

Idziemy! Król Théoden czeka!

*Razem z Gimlim wyciągają Gandalfa za scenę, za nimi wychodzi Legolas. Po chwili Aragorn wraca.*

**Aragorn**

Za 10 minut wypoleruj mój miecz. Zrobiłbym to sam, ale ktoś mi go zabrał *(wychodzi)*.

**Scena 3**

*Sala tronowa. Na tronie siedzi Théoden, ma doczepioną siwą brodę. Obok, po prawej stronie, stoi Gríma, ubrany w elegancki garnitur, trzyma teczkę na dokumenty. Po drugiej stronie Éowyn. Na scenę wchodzi Aragorn, Gandalf, Gimli i Legolas.*

**Gandalf**

Witaj, królu Théodenie.

**Gríma**

Zamilcz! Nie masz prawa zwracać się takim tonem do mojego klienta. W ogóle nie masz prawa się do niego zwracać, wszystkie sprawy musisz załatwiać ze mną i to po wcześniejszym uzgodnieniu terminu. Dodatkowo, zostałeś uznany za *persona non grata* w Rohanie, Gandalfie, bez odpowiednich papierów nie masz nawet co myśleć o uzgadnianiu ze mną terminów.

**Gandalf**

Grímo, synu Gálmóda, gdybym chciał rozmawiać z tobą, to zwróciłbym się właśnie do ciebie. Odejdź, gdyż mam sprawę do twojego władcy, króla Théodena.

**Gríma**

Krół nie życzy sobie z tobą rozmawiać, prawda królu?

*Théoden coś tam belkocze.*

**Gandalf**

I co powiedział?

*Théoden znów coś mamrocze. Gríma nachyla się i słucha.*

**Gríma**

Powiedział: "Wyrzucie stąd czarodzieja"

**Éowyn**

Nieprawda. Zapytał czy to już pora na obiad.

**Gríma**

Zamilcz kobieto!

*Éowyn podchodzi do Grímy i kopie go w kostkę. Potem obrażona wychodzi.*

**Gríma**

Oż ty! Porozmawiamy potem!

*Gríma podskakuje przez chwilę na drugiej nodze, trzymając się za tę kopniętą. Potem otwiera swoją teczkę, wyciąga z niej jakiś dokument.*

**Gríma**

Rozporządzenie numer A4/B6 w sprawie ślubu księżniczki Éowyn i Grímy. (Podaje dokument Théodenowi) Królu, aby przedłużyć nasz kontrakt, musisz tu podpisać.

*Gríma zaczyna przeszukiwać kieszenie w poszukiwaniu pióra.*

**Gandalf**

Ekhem!

**Gríma**

A ty tu dalej jesteś? Straż!

*Nic się nie dzieje.*

**Gríma**

No tak, oni też siedzą w więzieniu. *(Znów szuka jakiegoś dokumentu, w końcu go znajduje)* Tymczasowe zwolnienie strażników z więzienia. Tak, o to chodziło. *(Zabiera Théodenowi poprzedni dokument, podaje mu nowy)* Jeszcze tu będzie potrzebny podpisik *(znajduje w kieszeni pióro i podaje je królowi).*

**Gandalf**

Gimli, bierz go!

*Gimli z wrzaskiem rusza w kierunku Grímy, ten ucieka porzucając swoją teczkę. Wybiegają za scenę. Gandalf podchodzi do Théodena.*

**Théoden**

Odejdź, koniokradzie.

**Gandalf**

Królu, musisz mnie wysłuchać.

**Théoden**

Nikt cię tu nie chce!

**Gandalf**

Saruman w jakiś sposób odebrał ci rozsądek. Pozwól sobie pomóc.

**Théoden**

Odejdź stąd, pókim dobry! Wygnałem Cię!

**Aragorn**

Gandalfie, użyj swojej czarodziejskiej laski!

**Théoden**

*(Chwilę patrzy na laskę Gandalfa)* Jak śmiałeś wejść tu z bronią! Przychodzisz tu ze swoją zbójczą bandą i teraz mi grozisz. Odejdź!

*Gandalf odrzuca laskę i pochodzi do Théodena.*

**Aragorn**

Czemu ją wyrzuciłeś!?

**Gandalf**

Królu Théodenie, nie przyszedłem jako wróg.

**Théoden**

Jak się stąd zaraz nie wyniesiesz, to wyniosą cię w kawałkach jak wroga!

**Gandalf**

Nie pozostawiasz mi wyboru.

*Wyciąga przed siebie otwartą dłoń, jakby chciał użyć jakiegoś zaklęcia. Ale niespodziewanie schyla się, podnosi jedną z kartek Grímy i drze ją na kawałki. Théoden nagle zamiera w bezruchu, potem wstaje z tronu i zrywa sztuczną brodę.*

**Théoden**

Wróciłem!

**Aragorn**

*(Do Gandalfa)* Co zrobiłeś?

**Gandalf**

Podarłem kontrakt Grímy. Mówiłem, że nie będę potrzebować laski, a wchodzenie z nią będzie niegrzeczne.

*Wchodzi Gríma, ciągnąc za sobą trzymającego go za nogę Gimlięgo.*

**Gríma**

Wszystkich was pozwę. Dostaniecie dożywocie. Nie, trzy dożywocia. I jeszcze 20 lat w powieszeniu na szubienicy. To jawne wykroczenie przeciwko....

**Théoden**

*(Przerywając Grímie)* Zamilcz!

**Gríma**

Sam zamilcz! Nikt nie ma prawa... królu? Wybacz, myślałem, że to ten kryminalista Gandalf. Ale jak to się stało? Wiem! Rzucił na ciebie czar. Mamy tu pewnie przepisy dotyczące rzucania czarów. Tym razem nie skończy się na wygnaniu, oj nie.

**Théoden**

Ja już dobrze wiem, kto rzucił na mnie czar. Odejdź! Wkrótce cię wezwę, ale teraz nie chcę cię widzieć.

**Gríma**

Tak, królu. *(Próbuje wyjść, ale Gimli dalej trzyma go za nogę, więc zwraca się do Gandalfa)* Mógłbyś?

**Gandalf**

Gimli!

*Gimli puszcza nogę Grímy, a ten wychodzi. Théoden podnosi kawałek potarganego kontraktu.*

**Théoden**

A więc to tak...

**Legolas**

Zradziecki atak przypuścił Saruman Wielu Barw, podsuwając dokument pełen, wijących się jak węże, słów podstępnych i druczków od ziarenek piasku mniejszych, umysł w labirynt szaleństwa wrzucających. Raz tam zjawiwszy się, uległy wobec podszeptów się stawał, porzucając wszelki rozsądek i chęć życia, niczym drzewo porzuca swe liście na zimę.

**Gandalf**

Królu, czy teraz mnie wysłuchasz?

**Théoden**

Jeżeli mam być szczery, dalej za tobą nie przepadam, bo zawsze przynosiłeś złe wieści. Ale wysłucham Was. Zawsze to ciekawsze niż gadanie Grímy.

**Scena 4**

*Na scenie na tronie siedzi Théoden, po jego prawej stoi Éomer, po lewej Éowyn. Na scenie jest jeszcze Háma, Gandalf, Aragorn, Legolas, Gimli i paru innych Rohirrimów.*

**Théoden**

Zatem wojna jest nieunikniona.

**Gandalf**

Tego się obawiam. Teraz, gdy Saruman już cię nie kontroluje za pośrednictwem Grímy, z pewnością zaatakuje.

**Théoden**

Saruman chce wojny? Więc Saruman wojnę dostanie. Jeźdźcy, bądźcie gotowi, wkrótce wyruszamy zmierzyć się z naszym wrogiem.

**Éomer**

O tak! Skopmy paru orków! Rohan!

*Gimli podchodzi do Éomera.*

**Gimli**

Może i gadasz bez pozwolenia wredne rzeczy o Galadriel, ale poza tym, to równy z ciebie chłop.

**Éomer**

Ty i ta twoja banda też jesteście niczego sobie.

**Théoden**

Przyprowadźcie Grímę.

*Háma wychodzi, po chwili wraca z Grimą.*

**Théoden**

Grímo, masz szansę na odkupienie swoich win. Pojedziesz z nami na wojnę.

**Gríma**

Wojna? Odradzałbym, odradzał. Uczestniczenie w konflikcie zbrojnym może spowodować znaczny spadek twojej popularności wśród ludu, królu. Ale gdybyś zamiast wcielać mnie do armii, zatrudnił mnie jako doradcę do spraw wizerunku, to bym to jakoś naprawił. Mam już kilka pomysłów. Plakaty, mnóstwo plakatów. Przygotowałem już nawet wstępną umowę o zatrudnienie (*podaje Théodenowi jakiś dokument, ale ten go drze*). No dobrze, to może chociaż przygotowuję Edoras do tryumfalnego wjazdu zwycięskich wojsk Saru... twoich, królu? Tu mam taki dokument, umowa o pracę na stanowisku dekoratora i zezwolenie na

wykorzystanie wszystkich dostępnych w Rohanie serpentyn i balonów (*podaje dokument, ten go drze*). Też nie wyszło? To może...

**Théoden**

Wybór jest prosty. Wojna lub wygnanie.

**Gríma**

Ale ja się nie nadaję na wojnę. Jestem słaby, chorowity, nawet noża nie udźwignę, nie mówiąc już o mieczu. Na koniu też nie umiem jeździć, ledwo oponowałem trójkołowy rowerek. Mam na to wszystko papiery od lekarza (*podaje Théodenowi zaświadczenie, ale ten je drze*). Zaświadczenie o dysleksji też nie pomoże, prawda?

**Théoden**

Wojna czy wygnanie?

**Gríma**

Widzę, że się nie dogadamy. Trudno. Wracam do Sarumana i wszystko mu opowiem. Oj, dostanie się wam za to. Jego wojska was zgniotą. Nikt nie zadziera z Białą Dłonią.

**Théoden**

Wyrzucie go.

*Éomer podchodzi do Grímy, wykręca mu ręce do tyłu i chce go wyprowadzić.*

**Éowyn**

Nie, zaczekaj!

**Gríma**

Czyżby piękna księżniczka chciała się wstawić za jej pokornym sługą? Och, dziękuję, dziękuję.

**Éowyn**

Mogę ja go zrzucić ze schodów?

**Éomer**

*(Puszcza Grímę)* Dawaj siostró!

*Gríma ucieka, Éowyn biegnie za nim. Potem słuchać łomot i pojękiwania Grímy. Po chwili wraca Éowyn.*

**Éowyn**

Żałujcie, że tego nie widzieliście.

**Théoden**

Éomerze, zbierz armię. Éowyn, ty zostaniesz i przypilnujesz Edoras.

**Éowyn**

Ale ja chcę jechać z wami!

**Théoden**

Nie, wojna to nie jest zajęcie dla kobiet.

**Éowyn**

Umiem walczyć, dobrze o tym wiesz, królu.

**Théoden**

Nie, to moje ostatnie słowo.

**Éowyn**

Znowu. Czemu ja nigdy nie mogę nic robić? (*Wychodząc*) Czemu ja musiałam się bawić lalkami, gdy wszyscy inni bawili się w bitwę na polach Celebrantu? To niesprawiedliwe (*znika za sceną*).

**Théoden**

Zsynchronizujmy zegarki, wyruszamy za godzinę (*wszyscy chcą przestawić zegarki, ale nikt nie ma*). To bez synchronizacji. Ruszamy w następnej scenie.

### Scena 5

*Na scenie stoją Rohirrimowie, Éomer, Éothain, Háma, Aragorn, Gimli, Legolas i Gandalf. Wchodzi Éowyn z mieczem u boku i plecakiem wypchanym jak na długą wędrowkę.*

**Éowyn**

Przepraszam, że czekaliście. Ruszajmy już.

*Wchodzi Théoden.*

**Théoden**

W szeregu zbiórka!

*Wszyscy oprócz Gandalfa, który staje gdzieś z boku, ustawiają się w szereg. Na końcu staje Éowyn, obok niej Gimli, potem Legolas, Aragorn i reszta. Éowyn odwraca się tyłem, że zasłania ją plecak. Théoden idzie wzdłuż szeregu i zatrzymuje się przy niej.*

**Théoden**

Coś się stało, żołnierzu.

**Éowyn**

Nic, nic... to znaczy (*próbuję naśladować męski głos*) chciałam... chciałem ostatni raz rzucić okiem na dom.

**Théoden**

Odwróć się.

**Éowyn**

Muszę?

*Odwraca się.*

**Théoden**

Mówiłem już, że nie pojedziesz na wojnę.

**Éowyn**

Ale ja wcale nie chcę jechać, przysłałam rozdać jeźdźcom kanapki na drogę.

*Zdejmuje plecak, wyciąga z niego zawiniętą w papier śniadaniowy kanapkę i pokazuje ją Théodenowi. Ten kiwa głową z uznaniem.*

**Théoden**

No dobrze, rozdaj je, ale potem wracasz do domu. A my wyruszamy.

**Éomer**

Gdzie?

**Théoden**

Na wojnę!

**Éomer**

Gdzie na wojnę?

**Théoden**

Dobre pytanie, nie zastanawiałem się nad tym?

**Gandalf**

Sugerowałbym Helmowy Jar, macie tam twierdzę.

**Háma**

Ale co jeżeli skryjemy się w twierdzy, a wojska Sarumana tam nie przybędą?

**Gandalf**

Nonsens. A gdzie Saruman miałby wysłać swoją armię, jak nie przeciw naszej armii. Jak się armie nie spotkają, to nie będzie bitwy.

**Théoden**

Jak dla mnie, to brzmi sensownie. Dajcie mi plany twierdzy.

*Gandalf podaje Théodenowi mapy i razem zaczynają ją oglądać, coś na niej pokazując. Éowyn rozdaje kanapki, zaczynając od Gimliego. Zatrzymuje się przy Aragornie, gdy podaje mu kanapkę, chwyta go za dłonie i chwilę patrzy mu w oczy.*

**Éowyn**

Zrobiłam ją specjalnie dla ciebie.

**Aragorn**

Eee... dziękuję (*próbuje uwolnić ręce*).

**Éowyn**

Możesz mi się odwdziaczyć, przekonując króla Théodena, by pozwolił mi walczyć.

**Aragorn**



Théoden ma rację, pole bitwy to nie jest dobre miejsce dla kobiet.

**Éowyn**

Uważasz, że jestem za słaba. To patrz!

*Kładzie plecak płasko na ziemię, podwija rękaw, klęka przy plecaku i opiera o niego łokieć prawej ręki. Wskazuje drugą ręką na Gimlięgo.*

**Éowyn**

Gimli, dawaj, siłujemy się na rękę.

*Gimli wzrusza ramionami, staje po drugiej stronie plecaka, klęka przy nim i przyjmuje pozycję do siłowania się.*

**Éowyn**

Éomerze, daj komendę.

*Éomer pochodzi do nich, a za nim kilku Rohirrimów.*

**Éomer**

Start!

*Éowyn próbuje ze wszystkich sił pokonać Gimlięgo, ale jego ręka nawet nie drgnie. Po chwili Éowyn dokłada do uścisku drugą rękę, ale dalej nie może wygrać. Robi chwilę przerwy, do tego kilka głębokich oddechów i znów atakuje, ale bezskutecznie.*

**Gimli**

Przepraszam

*Szybkim ruchem pokonuję Éowyn.*

**Éowyn**

To się nie liczy... bo wszak nikt nie da rady pokonać na rękę mocarnego krasnoluda, prawda? Ale chyba w zupełności wystarczy, jeżeli pokonam (*stara się oszacować, kto jest najsłabszy*)... elfa.

*Legolas podchodzi, zajmuje pozycję.*

**Éomer**

Start!

*Zaczynają się siłować, przez chwilę wygląda to na wyrównaną walkę, ale potem Legolas bez większych problemów wygrywa.*

**Legolas**

Wybacz, o pani, lecz kwiatu pięknego nie godzi się w wojny bagno rzucać.

*Éowyn wstaje, otrzepuje suknie i podnosi plecak.*

**Éowyn**

Ja wam jeszcze pokażę (*wychodzi*).

*Aragorn chwilę patrzy za Éowyn, potem zauważa kanapkę w dłoni. Rozpakowuje ją z papieru i chce zacząć jeść.*

**Éomer**

Nie radziłbym.

**Aragorn**

Dlaczego?

**Éomer**

Powiedzmy, że siostra nie najlepiej radzi sobie w kuchni.

**Théoden**

*(Składa mapę, którą cały czas oglądał)* Dobrze, ustaliliśmy już wszystko. Ruszamy.

**Gandalf**

Beze mnie.

**Théoden**

Jak to?

**Gandalf**

Są ważne sprawy, którymi muszę się zająć, jeżeli mamy wygrać. Lecz wyczekujcie mnie o świcie (*wychodzi*).

**Théoden**

Zatem ruszajmy. Do Helmowego Jaru. Za Rohan!

**Rohirrimowie**

Rohan!

## *Akt IV*

### **Scena 1**

*Na scenie są Háma, Éothain, Gamling, Legolas, Gimli i Aragorn. Háma i Éothain krzątają się po scenie, a reszta stoi i patrzy w górę. Potem, jak na komendę, opuszczają głowy.*

**Gamling**

I co powiecie? Kawał solidnej roboty.

**Gimli**

Piękna robota, jednak co nieco wiecie o fortyfikowaniu. (*Do Legolasa*) I co, elfy tak nie murują?

**Legolas**

Nie. Lecz to nie twój ród, wśród kamieni żyjący jak mól książkowy wśród książek każdą chwilę swego istnienia spędza, twierdząc tę, która wszelką wrogów falę niczym falochron

rozbije, zbudował. *(Na chwilę znów spogląda w górę)* Za to garstka braci mych w łuki zbrojnych wystarczyłaby, aby w akompaniamencie drżących niczym struny cięciw przez dni i nocy wiele nieprzyjaciela armię odpierać.

**Gimli**

Jeszcze zobaczymy. Idziemy zwiedzać w środku?

*Razem z Aragornem wychodzą. Gamling podchodzi do Éothaina.*

**Gamling**

Słyszałeś, co powiedział mistrz Legolas? Kilku elfów będzie bronić twierdzy.

**Éothain**

Tak? To niewątpliwie dobre wieści.

*Éothain zauważa stojącego po drugiej stronie sceny Háme. Podbiega do niego, a Gamling w tym czasie opuszcza scenę.*

**Éothain**

Hámo, słyszałeś wieści. Oddział elfich łuczników przybędzie z pomocą.

**Háma**

Trzeba koniecznie powiedzieć o tym Éomerowi i królowi.

*Wychodzą.*

**Scena 2**

*Przez scenę przechodzi Háma i Erkenbrand. Chwilę idą w milczeniu. Nagle Erkenbrand zatrzymuje się.*

**Erkenbrand**

Ale jak to możliwe? Skąd wiedzieli?

**Háma**

A czy to ważne? Z Rivendell przybędzie tu cała armia elfów. To się liczy!

**Erkenbrand**

To zbyt wspaniałe, by... zaraz, z Rivendell? Słyszałem, że z Lórien. Przecież stamtąd mają bliżej.

**Háma**

Nie, na pewno z Rivendell, stamtąd wyruszyła Drużyna.

**Erkenbrand**

Ale to za daleko. Nie zdążyliby, chyba, że wiedzieli o tym ataku od tygodni. Mówię Ci, chodził o Lórien.

**Háma**

Dowiemy się, jak przybędą. Hej, czy to Éomer tam na murach? Szukaliśmy go razem z Éothainem. On pewnie jeszcze o niczym nie wie. Éomerze!

*Obaj wychodzą.*

### Scena 3

*Na scenie Aragorn, Gimli i Legolas. Aragorn trzyma jakąś kartkę i na niej notuje.*

#### **Aragorn**

To za trolla będziemy liczyć dwa punkty? Jeszcze kogoś się tu spodziewamy? *(Patrzy na Legolasa, patrzy na Gimliego, obaj kręcą głową)* Nie? Czyli punktacja gotowa. Choć między nami, mimo iż dostajecie za nich po dziesięć punktów, Nazgûli wolałbym tu nie widzieć. A do ogólnych zasad macie coś do dodania? Nie? Dobra, to jak się zgadzacie na takie zasady rywalizacji, podpiszcie.

*Podaje Gimliemu kartkę do podpisania, ten dwoma szybkimi machnięciami się podpisuje, a potem podaje kartkę Legolasowi. Ten zaczyna pisać. I tak piszę przez chwilę, Aragorn zerka na kartkę.*

#### **Aragorn**

Wystarczyłoby samo "Legolas".

*W końcu Legolas przestaje pisać i oddaje kartkę Aragornowi.*

#### **Aragorn**

Skoro zaakceptowaliście regulamin, nie pozostaje mi nic innego do zrobienia niż życzyć wam udanej bitwy. Niech zwycięży lepszy.

*Wchodzi Théoden, a za nim Éomer.*

#### **Théoden**

Mistrzu Legolasie, czy to prawda?

#### **Legolas**

Niech nie będą mi za brak szacunku wobec króla słowa me poczytane, gdyż nie są one próbą prawy zatajenia, kryjąc ją za zasłoną fałszywej niewiedzy, lecz tylko chęć umysły oświecenia zmusza mnie, by pytaniem na pytanie odpowiedzieć. Co ma być prawdą?

#### **Théoden**

Słyszałem, że potężna armia z Rivendell i Mrocznej Puszczy zmierza z odsieczą. A wkrótce dołączą do nich również elfowie z Lórien.

#### **Éomer**

I niosą nam magiczną broń w darze.

#### **Théoden**

Podobno mają też ze sobą tresowanego leśnego smoka.

#### **Éomer**

O smoku nie słyszałem.

**Théoden**

Tak mówią.

**Gimli**

Ej, elfie, ale sprowadzając tu kumpli łamiesz regulamin.

**Legolas**

Nie jest moją wolą, by słowa me niczym czarne chmury zakryły jaśniejące w sercach waszych słońce nadziei, lecz nic nie wiem o nadciągającej ze strony mego ludu pomocy. I być może za pesymistę, widzącego kubek w połowie pusty, uznany zostanę, lecz lat setki wśród elfów spędzone, a wszak i sam elfem jestem, nie pozwalają mi myśleć, by wieści te, choć wspaniałe, jak nadejście wiosny po okrutnej zimie, były prawdą.

*Chwila milczenia.*

**Éomer**

Może jednak?

*Legolas kręci głową.*

**Théoden**

Trudno, musi nam wystarczyć tak garstka ludzi, którą mamy. *(Spogląda w dal)* Słońce zachodzi. Gandalf mówił, że przybędą nocą, bo błyskawice najlepiej wyglądają na nocnym niebie, a bez błyskawic to żadna dramatyczna bitwa obejść się nie może.

#### Scena 4

*Aragorn, Gimli, Legolas, Éomer, Erkenbrand, Gamling, Éothain i Háma stoją w szeregu. Przed nimi przechadza się Théoden.*

**Théoden**

Jeźdźcy Rohanu! Wróg się zbliża. Zwiadowcy donoszą o olbrzymiej armii, zmierzającej w naszą stronę. Jest nas niewielu...

*Przerywa mu dzwonek do drzwi. Wszyscy przez chwilę milczą.*

**Gamling**

A jednak! To elfowie. Przybyli z pomocą.

*Wśród reszty rozchodzą się jakieś szemrania. Aragorn i Gimli spoglądają na Legolasa.*

**Théoden**

A jednak pamięć o dawnych sojuszach przetrwała. Człowiek i elf ponownie...

*Wchodzi Gamling z kilkoma pizzami. Wszyscy spoglądają na niego z wyczekiwaniem.*

**Gamling**

Nie, to nie oni. Kto zamawiał pizzę?

**Háma**

Ja. Daj, zaniosę do kuchni, zjemy wszyscy po bitwie.

*Gamling podaje mu pizzę. Háma bierze pizzę i wychodzi.*

**Théoden**

Jak już mówiłem, jest nas niewielu, lecz musimy stawić czoła zagrożeniu. Tu już nie chodzi tylko o Rohan. To będzie bitwa...

*Przerywa mu dzwonek do drzwi.*

**Gamling**

Elfowie!

*Gamling wybiega, wraca Háma. Znów rozchodzą się jakieś szmery, Aragorn i Gimli patrzą na Legolasa. Po chwili wraca Gamling.*

**Théoden**

To oni, prawda?

**Éomer**

Mają smoka? Jaki on jest?

**Gamling**

Znaczący... tak właściwie...to... orkowie już przybyli. Mówią, że możemy już zaczynać bitwę. I że byłoby im na rękę, jakbyśmy szybko skończyli, bo Saruman już ich zapisał na oblężenie Minas Tirith.

**Théoden**

Czyli nie będzie elfów?

**Gamling**

Obawiam się, że nie.

*Ogólny jęk zawodu.*

**Théoden**

No trudno, tak bywa. Idziemy walczyć, przemowę skończę później.

*Wszyscy wychodzą.*

**Scena 5**

*Scena przedzielona jest na dwie części jakąś imitacją muru, mniej więcej po skosie, jedna część jest "otwarta" z dostępem do publiczności, druga "zamknięta". Obrońcy Helmowego Jaru stoją w części zamkniętej i patrzą w stronę publiczności. A w tle odgłosy ulewy i grzmotów.*

**Gimli**

Sporo tych orków. I powiadasz, Legolasie, że naprawdę żadna armia elfów nie przybędzie z odsieczą?

**Legolas**

Choć myśl ta pokrzepiłaby serce, przyznać muszę, że prawdy w niej tyle, co w hobbitkiej kuchni niedobrego jedzenia.

**Gimli**

Nawet taka tyci tyci malutka?

*Legolas przecząco kręci głową.*

**Aragorn**

A szkoda, bo przydaliby się teraz.

**Gimli**

Poradzimy sobie. Ja biorę połowę z lewej.

*Grzmot.*

**Théoden**

Rohirrimowie! Do ataku!

**Éomer**

Rohan!!!

*Chwila konsternacji. W tle cykani świerszczy.*

**Éomer**

Co właściwie mamy robić? Oni są na dole, my na górze.

**Théoden**

Nie mamy łuków?

**Éomer**

Nie. Liczyliśmy, że elfowie je przyniosą. Tylko Legolas ma łuk.

**Gimli**

*(Do Legolasa)* Pamiętaj, że teraz nie będą punktowani.

*Znów świerszcze i chwila milczenia.*

**Aragorn**

Hej tam na dole!

*Na orkową stronę sceny wchodzi Ork Szef.*

**Ork Szef**

Hej!

**Aragorn**

Czemu nic nie robicie?

**Ork Szef**

Nie wiemy, co mamy robić. Jak był wykład z obłąnictwa, żeśmy wszyscy zawagarowali i skoczyli na piwo.

**Ork Pomagier**

*(Wychylając się zza sceny)* Gyenekh był wtedy na wykładzie, bo to kujon. Ale on się spóźni.

**Aragorn**

I nikt z was nie wie, co robić? Nawet dowódcy?

**Ork Szef**

Ja jestem dowódcą.

**Théoden**

*(Do obrońców)* Chyba musimy poczekać aż ten Gyenekh przyjdzie, by coś się zaczęło dziać.

**Gimli**

To będzie strasznie nudne. *(Do Orka Szefa)* Hej! Macie jakieś drabiny?

**Orki Szef**

*(Do orków za sceną)* Chopaki! Mamy drabiny?

**Ork Pomagier**

*(Znów tylko wychyla się zza sceny)* Nie mamy.

**Ork Szef**

*(Do Gimliego)* Nie mamy. Pożyczycie?

**Gimli**

*(Do obrońców)* Mamy jakieś drabiny?

**Erkenbrand**

Obawiam się, że nie.

**Aragorn**

Może spróbują wyważyć bramę? *(Do Orka Szefa)* A taran macie?

**Ork Szef**

*(Do orków za sceną)* Mamy taran?

**Ork Pomagier**

*(Znów na moment wychylając się zza sceny)* Też nie, nikt nie kazał zabrać tarana. Może Gyenekh przyniesie, on wie, co jest potrzebne, bo to kujon.

**Théoden**

*(Do Orka Szefa)* Słuchaj, my skoczmy na kolację, bo nam pizza stygnie, mam zresztą zaległe przemówienie do wygłoszenia. Jak ten Gyenekh przyjdzie, to nas zawołacie.



*Obrońcy Helmowego Jaru wychodzą.*

### **Scena 6**

*Scena wygląda jak poprzednio, po stronie orkowej stoi Ork Szeff, Ork Pomagier i jeszcze kilku orków (przynajmniej dwóch z tarczami). Wchodzi Gyenekh.*

**Gyenekh**

Siema! Przepraszam za spóźnienie, ale zakuwałem materiał z oblężnictwa.

**Ork Szeff**

O, świetnie, że jesteś. Teraz ty dowodzisz. *(W stronę twierdzy)* Hej! Wy tam w środku!

*Po chwili wchodzi wszyscy obrońcy.*

**Théoden**

Tak? Jest już ten wasz Gyenekh?

**Ork Szeff**

Jest!

**Théoden**

To możemy walczyć na poważnie?

**Ork Szeff**

Możemy.

**Aragorn**

Legolasie, strzelaj!

*Legolas udaje, że strzela. Ork Szeff pada.*

**Gimli**

*(Do Legolasa)* Ale to się nie liczy!

**Gyenekh**

Chronić dowódcę!

*Podbiega dwóch orków z tarczami i zasłania Gienka przed strzałami. Odsuwają się trochę od muru.*

**Gyenekh**

Dobra panowie, przynieście beczkę z nitrogliceryną.

**Ork Pomagier**

Czym?

**Gyenekh**

Nitrogliceryna. Takie wybuchowe. Sprawdziłem na liście ekwipunku pobranego z magazynu na tę misję. Na pewno to macie.

**Ork Pomagier**

Jakieś beczki są. Ale mówisz, że to nie jest... *(Do jakiegoś orka za sceną)* Hej! Melkosław, nie pij tego!

*Głośny wybuch.*

**Gyenekh**

O, chyba się jeszcze jedna beczka ostała. Przynieście to!

*Jeden z orków z tarczą wybiega i po chwili wraca z beczką.*

**Gyenekh**

Postawcie pod murem.

*Ork, cały czas zasłaniając się tarczą, podchodzi pod mur i zostawia tam beczkę, a następnie się wycofuje.*

**Gyenekh**

Przynieście pochodnie.

*Wchodzi ork w stroju gimnastycznym z pochodnią.*

**Gyenekh**

Zapalcie lont, żołnierzu.

*Temat muzyczny z "Rydwanów Ognia". Ork z pochodnią w zwolnionym tempie biegnie w stronę beczki.*

**Gimli**

*(Do Legolasa, też mówi w zwolnionym tempie)* Strzelaj!

*Legolas udaje, że bardzo powoli napina łuk, a następnie wypuszcza strzałę. Ork z pochodnią majestatycznie pada. Gyenekh udaje, że coś krzyczy i wskazuje na beczkę. Wbiega następny uzbrojony w pochodnię ork w stroju gimnastycznym i znów powoli biegnie ku beczce. Także ginie ustrzelony przez Legolasa. Gyenekh znów wskazuje na beczkę, wbiega kolejny orkowy biegacz. Też podziela los kolegów, równie wolno, co oni.*

**Gyenekh**

Dość!

*Muzyka nagle się urywa.*

**Gyenekh**

*(Do jednego z orków z tarczami)* Ty to załatw.

*Ork zasłaniając się tarczą podchodzi to wystrzelanych biegaczy, zabiera jednemu pochodnię i powoli podchodzi do muru.*

**Gimli**

*(Do Legolasa) Załatw go!*

*Legolas strzela kilka razy, ale bezskutecznie.*

**Legolas**

Ach, skryty w swym pancerzu niczym żółw, ork plugawy drwi z mych strzał.

*Ork zapala przykłada pochodnię do lontu w beczce. Słysząc syk.*

**Gyenekh**

Chodu!

**Aragorn**

Dobrze gada, chodu!

*Wszyscy, poza orkiem przy beczce, uciekają. Gaśnie światło. Słysząc wybuch.*

**Ork Pomagier**

Co teraz?

**Gyenekh**

Teraz zwykła siekanina.

**Ork Pomagier**

Aaa, to znamy.

**Gyenekh**

Atak!

*Orkowie wydają jakiś głośny okrzyk.*

**Scena 7**

*Scena jest pusta. Z lewej wbiega Legolas, z prawej Gimli.*

**Legolas**

Teraz szanse są równe?

**Gimli**

Tak, teraz tak... zaraz, zabrzmiałeś jakoś inaczej.

**Legolas**

Walczymy, nie gadamy.

*Odwracają się plecami do siebie. Z lewej i prawej strony wchodzi dwa Efekty Specjalne z tabliczkami do liczenia punktów.*

**Gimli**

Gotowy?

**Legolas**

Gotowy.

*Legolas zaczyna co chwilę napinać cięciwę łuku. Za każdym razem, gdy ją puszcza, Efekt Specjalny po jego stronie dolicza mu punkt. Z prawej strony co jakiś czas wbiega ork, którego Gimli szybko załatwia jednym skutecznym ciosem, a wtedy jego Efekt Specjalny dolicza mu punkt. W momencie, gdy Legolas ma już dwudziestu orków, a Gimli dopiero trzech, Gimli spogląda na licznik Legolasa, potem wyciąga zza pasa dynamit, zapal go i rzuca za scenę. Po chwili następuje wybuch, a Efekt Specjalny przestawia licznik Gimliego na 25. Legolas strzela dalej i gdy uzyskuje tyle samo punktów, wbiega Aragorn.*

**Aragorn**

Gimli, Legolas, wycofujemy się!

**Legolas i Gimli**

Ale...

**Aragorn**

Szybko!

*Razem wybiegają.*

## Scena 8

*Na scenie są wszyscy obrońcy Helmowego Jaru, wyglądają raczej na zmartwionych. Gimli stoi przy oknie.*

**Théoden**

Przepadliśmy. Jest ich zbyt wielu. W końcu nauczą się wyważać drzwi, a wtedy już po nas.

**Aragorn**

Nie traćmy nadziei.

**Gimli**

*(Wyglądając przez okno) Świta.*

**Théoden**

Lecz cóż nam po świcie, skoro... Gandalf! Gandalf miał przybyć o świcie. Sprowadzi pomoc. Odnajdzie Éomera i jego oddział, przybędą...

**Éomer**

*(Przerywa Théodenowi) Królu, ja jestem tutaj.*

**Théoden**

A tak, rzeczywiście. Miałem na myśli Erkenbranda i jego ludzi.

**Erkenbrand**

Ja też tu jestem.

**Théoden**

To kogo sprowadzi Gandalf? Háme?

**Háma**

Jestem.

**Théoden**

Gamlinga? Éothaina?

**Gamling**

Tu!

**Éothain**

Ja też jestem.

**Théoden**

A kogo nie ma?

*(Cisza.)*

**Théoden**

Zatem przyjdzie nam zginąć. Lecz nie tu, jak szczury. Przyprowadźcie konie! Niech to będzie ostatnia szarża Rohirrimów. Drogo sprzedamy im naszą skórę. Kto jest ze mną?

*Rohirrimowie wznoszą włócznię do góry, wznosząc jakiś okrzyk bojowy.*

**Aragorn**

I my też pójdziemy z wami.

**Théoden**

Więc za mną. Za Rohan!

*Rohirrimowie wsiadają na konie i wybiegają. Aragorn, Legolas i Gimli ruszają za nimi na piechotę.*

## **Scena 9**

*Na scenie leży paru martwych orków, a z prawej strony (patrząc w tamtym kierunku) stoi Éowyn.*

**Éowyn**

I żebym was tu więcej nie widziała!

*Wchodzą obrońcy Helmowego Jaru.*

**Théoden**

Éowyn?

**Éomer**

Siostra, ty ich wszystkich pokonałaś?!

**Éowyn**

Pewnie. Co to dla mnie?

*Wchodzi Gandalf.*

**Gandalf**

Ja to pamiętam trochę inaczej.

**Éowyn**

Nie mów im!

**Théoden**

Gandalfie, co tu się stało?

**Gandalf**

Właśnie tu zmierzałem, gdy zobaczyłem, że Éowyn też jedzie do Helmowego Jaru. W momencie, gdy ją zauważyłem, chciała zjechać na koniu z tamtej góry.

**Éomer**

Wariactwo.

**Gandalf**

Jej koń się potknął i potoczył w dół, wywołując całkiem sporą lawinę. Orkowie się przestraszyli i uciekli do tamtego lasu, z którego już nie wyjdą. Na szczęście Éowyn w porę zdążyła spaść z konia.

**Éowyn**

Dlaczego im powiedziałaś!? I znów zabronią mi jeździć na wojnę (*wybiega*).

**Aragorn**

Nie zauważyłem wcześniej tego lasu.

**Gandalf**

Bo przyszedł tu tylko na bitwę, zaraz wraca do siebie.

**Gimli**

Świetnie, po prostu świetnie. Łażące drzewa. Może jeszcze gadają?

**Gandalf**

Te nie.

**Gimli**

No, o tyle dobrze... zaraz, TE nie gadają?! To znaczy, że jakieś gadają?

**Gandalf**

Kto wie? Udajcie się ze mną do Isengardu, to się przekonacie. Królu Théodenie, twoja obecność będzie tam wskazana.

**Théoden**

Przygotuję armię do bitwy i ruszamy.

**Gandalf**

Nie potrzeba armii. Jedziemy na rozmowy pokojowe.

**Théoden**

Skoro tak mówisz. Éomerze, jedziesz ze mną. Reszta niech tu posprząta.

*Gimli, Legolas, Aragorn, Gandalf, Théoden, Éomer wychodzą. Reszta zaczyna układać porzuconą przez orków broń na jedną stertę. Gamling idzie po miotłę, a potem zaczyna zamiatać. Na scenę wbiega Glorfindel i Haldir.*

**Haldir**

Nie lękajcie się, przybyliśmy... za późno, tak?

**Gamling**

Już po bitwie.

**Haldir**

Przepraszamy za spóźnienie, ale armia z Rivendell miała opóźnienie, bo Arwen musiała sobie znaleźć jakąś szalową bitewną kreację.

**Glorfindel**

Czekaliśmy też trochę na tych z Mrocznej Puszczy. Przez nasze opóźnienie armia z Lórien też musiała czekać, bo Elrond uzgodnił z teściową (*Haldir szturcha go lokciem*) znaczy, z Panią Galadriel, że wszystkie armie przybędą tu razem. Nas wysłali, byśmy wam powiedzieli, że zaraz będą.

**Gamling**

Doceniamy chęci, ale jak widzicie...

**Glorfindel**

Tak, trochę szkoda, bo wieźliśmy wam całkiem sporo magicznego sprzętu, a jego termin ważności wkrótce minie. Trzeba będzie teraz to wszystko odwołać. (*Wyciąga komórkę i dzwoni*) Arwen? Słuchaj, już po bitwie, nie przyjeżdżajcie. Tak, wygrali. Aragorn? Nie, nie widzę go tu nigdzie. Dobrze, jak go spotkam, przekażę mu pozdrowienia. Dobra, też przekażę. Tak, zapytam. O to też zapytam. Przypomnę, nie martw się. Dobra. Powiem mu. Nie martw się, tego też nie zapomnę. Wiesz, muszę już kończyć. Pa. A nie, czekaj czekaj, jeszcze jedna sprawa. Tego smoka, to wypuście, pewnie i tak by się nie przydał w bitwie.

**Haldir**

Jeszcze raz przepraszamy za spóźnienie.

**Gamling**

Nie szkodzi. W końcu wygraliśmy.

*Glorfindel i Haldir wychodzą, Gamling jeszcze przez chwilę zamiata.*

## *Akt V*

### **Scena 1**

*Na scenie stoją Merry i Pippin. Wchodzi Théoden, Éomer, Aragorn, Gimli, Legolas i Gandalf. Merry i Pippin zauważają ich, stają im na drodze i kłaniają się.*

**Merry**

Witajcie, czekaliśmy...

**Pippin**

...na was.

**Merry**

To co, jak już jesteście...

**Pippin**

...to może napijecie się herbatki?

**Merry**

A może zjecie...

**Pippin**

...kawalek ciasta?

**Merry**

Znajcie wspaniałą...

**Pippin**

...gościnność Sarumana.

**Gimli**

No proszę, sami wyleźli z lasu, tak jak mówiłem. Nie trzeba było za nimi biegać po całym Rohanie.

**Gandalf**

Podejrzewam, że macie sobie wiele do wyjaśnienia. Ja z Théodenem i Éomerem poszukamy Drzewca, a wy sobie w spokoju opowiedzcie wasze historie. Potem razem pojedziemy odwiedzić mojego starego znajomego, Sarumana.

*Gandalf, Théoden i Éomer wychodzą. Zapada konsternująca cisza i trwa przez chwilę.*

**Merry**

To co...

**Pippin**

...słyszeć?

**Legolas**

Nim słońce swą twarz ukazało, bitwę wielką stoczyliśmy, orkom, liczniejszym niż gwiazdy na niebie, opór stawiając.



*Kolejna chwila milczenia.*

**Gimli**

Aha.

*Milczenie.*

**Merry**

To...

**Pippin**

...dobrze.

*Chwila ciszy.*

**Aragorn**

A co tam u was?

**Merry**

Uciekliśmy...

**Pippin**

...orkom.

*Kolejna chwila ciszy.*

**Aragorn**

To miło.

**Legolas**

Zaiste, zacie uczyliście.

*Cisza.*

**Gimli**

No, my tu sobie gadu gadu, a zadaję mi się, że mówiliście coś o jedzeniu.

**Merry**

To chodźmy...

**Pippin**

...coś zjeść.

*Całą piątka wychodzi.*

## **Scena 2**

*Aragorn, Gimli, Legolas, Merry, Pippin, Gandalf, Éomer i Théoden stoją na scenie. Na przeciwko nich niewielkie podwyższenie z barierką, symbolizujące jeden z balkonów Isengardu.*

**Gandalf**  
Sarumanie!

*Wchodzi Saruman i staje na podwyższeniu.*

**Saruman**  
Kogo znowu niesie? A, to wy.

**Gandalf**  
Przegrałeś. Rozbiliśmy twoją armię. Poddaj się.

**Saruman**  
Wysłuchaj mnie, Théodenie. Co powiesz na ponowny sojusz Isengardu i Rohanu?

**Gandalf**  
Sarumanie, teraz ja z tobą rozmawiam.

**Saruman**  
Niech dawne spory pójdą w niepamięć. Wszak kiedyś nie raz służyłem wam radą. Théodenie, zastanów się.

**Théoden**  
Nie, nie dam ci się ponownie omamić.

**Gandalf**  
Zatem skoro to już ustaliliśmy, Sarumanie, odpowiedź na moje pytanie. Poddasz się?

**Saruman**  
Aragornie, synu Arathorna, czyż Gondor, którego tron wkrótce obejmiesz, może sobie pozwolić na odrzucenie takiego sojusznika jak ja? W tych mrocznych czasach potrzebujecie kogoś, kto pomoże wam odeprzeć siły Mordoru.

**Gandalf**  
Sarumanie, nie zmieniaj tematu. Rozmawiasz ze mną.

**Saruman**  
Dołącz do mnie, Aragornie, porzuć tych głupców.

**Aragorn**  
Nie, dziękuję. Ja już wiem, na czym ta twoja pomoc polega.

**Gandalf**  
Sarumanie, nikt z nas do ciebie nie dołączy. To my składamy ci propozycję. Poddaj się, albo...

**Saruman**  
Éomerze, synu Éomunda, czyż korona Rohanu nie powinna należeć się tobie?

**Gandalf**  
Ty mnie wcale nie słuchasz!

**Saruman**

Co powiesz, Éomerze?

**Éomer**

Spadaj!

**Saruman**

Niech i tak będzie. A czy i dostojny elf okaże się takim głupcem, by odrzucić dłoń podają przez Sarumana. Legolasie...

**Gandalf**

Zaczynasz mi działać na nerwy.

**Saruman**

Legolasie, wszak przymierze ze słabymi ludźmi to dla elfów już odległa przeszłość. Dołącz do mnie.

**Legolas**

Twe uroki już nie działają, ich moc ulotniła się niczym znikający śnieg pod wpływem słońca, z czystej bieli w brudną breję przechodząc.

**Gandalf**

Sarumanie, odpowiesz w końcu...

**Saruman**

Gimli, synu Glóina...

**Gimli**

Nie!

**Saruman**

A czy wy, mali hobbici, też odrzucicie moją ofertę. Mogę wiele dać waszemu ludowi. Wszak bogate są spiżarnie Sarumana.

**Merry**

Już...

**Pippin**

...nie.

**Gandalf**

Sam widzisz, że nikt do ciebie nie dołączy. Poddasz się, czy...

**Saruman**

Zatem nic tu po mnie (*wychodzi*).

**Gandalf**

Sarumanie! Sarumanie!

**Aragorn**

Co teraz?

**Gandalf**

Nie damy rady wejść do środka. A on nie wyjdzie na zewnątrz. Niestety, nawet moc i mądrość Gandalfa Białego zawiodły. Dyplomacją nic nie działamy.

**Théoden**

Przybyliśmy tu na marne?

**Gandalf**

Nie. Jest moc, która na pomoże. Niebezpieczna to moc. A jej użycie pociągnie za sobą niewyobrażalne konsekwencje.

**Aragorn**

Co to za moc?

**Gandalf**

Durne przekomarzenia się i wyzwiska. Lecz by ich użyć, znów muszę stać się Gandalfem Szarym. Niech i tak będzie.

*Zrzuca białą szatę, a pod nią ma szarą.*

**Gimli**

O tak, wraca stary dobry Gandalf!

**Gandalf**

Sarumanie, dziadu! Wyłaż na balkon!

*Na scenę wbiega Saruman i staje na swoim podwyższeniu.*

**Saruman**

Jak mnie nazwałeś, chuliganie?!

**Gandalf**

Masz na starość problemy ze słuchem?!

**Saruman**

Lepiej ze słuchem niż z mózgiem, jak ty.

**Gandalf**

Tobie to nie grozi!

**Saruman**

Ty... ty... huncwocie jeden, wandalu, hultaju ty!

**Gandalf**

Oj, toś mi dogadał.

**Saruman**

Ale ty jesteś głupi.

**Gandalf**

A ty też jesteś głupi! I stary!

**Wszyscy**

*(Z zachwytem)* Uuuu.

**Saruman**

Ja ci dam "stary", ty... ty... *(rzuca w Gandalfa swoim kijem).*

**Gandalf**

Jak będziesz iść do lekarza, przypomnij mu, by zbadał ci wzrok.

**Saruman**

Gríma! Przydajże się na coś i podaj amunicję!

*Wchodzi Gríma niosąc spory kosz z gratami. I po chwili w stronę Gandalfa leci doniczka, książka, jeszcze jedna doniczka, gumowy kurczak, palantír, but, kilka plastikowych talerzy, i klucze do Orthanku. Na tym kończy się amunicja.*

**Saruman**

Jeszcze mnie popamiętasz.

**Gandalf**

Uspokój się, bo ci jeszcze śledziona siądzie. To my już pójdziemy, mam to, co chciałem.

*Podnosi laskę, klucze, palantír i kurczaka, a potem wychodzi. Potem Gandalf, Gimli, Aragorn, Legolas, Théoden, Merry, Pippin i Éomer wychodzą.*

**Saruman**

Jeszcze się zemszczę. *(Czeka chwilę, aż jest pewny, że Gandalf sobie poszedł)* Gríma, wychodzimy.

**Gríma**

Szefie, wyrzuciłeś klucze.

**Saruman**

Tak? No to utknęliśmy... Chcesz pooglądać moją kolekcję fotografii?

*Wychodzą.*

### Scena 3

*Na scenie ciemno. Gandalf, Aragorn, Legolas, Gimli, Théoden, Éomer, Merry i Pippin śpią. Nagle Pippin wstaje, skrada się w stronę Gandalfa i zabiera mu palantír. Odchodzi gdzieś na bok i zaczyna się wpatrywać w zabrany kamień. Nagle krzyczy, wszyscy zrywają się na równe nogi. Gandalf dobiega do Pippina i wytrąca mu palantír.*

**Gandalf**

Głupi Tuk! Coś ty znowu nabroił!?

*Pippin milczy, wpatrując się dalej w kamień. Gandalf zauważa to i zasłania kamień jakimś kawałkiem materiału.*

**Gandalf**

Pippinie, słyszysz mnie?

*Pippin niemrawo kiwa głową.*

**Gandalf**

Co się stało? Coś ty zrobił?

**Pippin**

*(przeżony)...* w to coś.

**Gandalf**

Co "w to coś"? Spojrzałeś w palantir?

*Pippin kiwa głową.*

**Gandalf**

Co widziałeś?

*Pippin milczy.*

**Gandalf**

Dajcie tu Merry'ego, bo ktoś musi za Pippina zaczynać zdania. Za długo się wtrącał do zdań Meriadoka i teraz nie umie sam gadać.

*Podchodzi Merry.*

**Gandalf**

Dowiedz się, co się stało, co widział.

**Merry**

*(Zmęczony, gada od niechcenia)* Widziałem...

**Pippin**

*(Roztrzęsiony)...* oko!

**Merry**

To oko...

**Pippin**

...płonęło!

**Gandalf**

To musiał być Sauron! Czego chciał?

**Merry**

Oko chciało...

**Pippin**

...rozmawiać z Sarumanem.

**Gandalf**

Pewnie strasznie się wścieka na Sarumana za to, że chciał zabrać Pierścień dla siebie. Czego jeszcze chciał?

**Merry**

Sauron chciał jeszcze...

**Pippin**

...wpłaty funduszy na konto radia Mordor.

**Merry**

Potem powiedział... *(Pippin milczy)* Potem...

**Pippin**

...się rozłączył.

**Gandalf**

Nie jest aż tak źle, jak mógłbym się po tobie spodziewać. Ale trzeba cię trzymać z dala od palantiru. *(Do Aragorna)* Aragornie, zmieniamy plan. Ty bierzesz palantír i udajesz się do Edoras, a potem jedziecie do Gondoru, a ja zabieram Pippina jak najdalej stąd.

*Gandalf i Pippin idą w lewo stronę, reszta udaje się na prawą. W pewnym momencie Gandalf i Pippin zaczynają tylko udawać, że idą. Nagle Gandalf się zatrzymuje.*

**Gandalf**

Przecież ja się z nim nie dogadam, on umie tylko kończyć zdania.

**Aragorn**

*(Wskazując na Merry'ego)* Przecież my się z nim nie dogadamy, on umie tylko zaczynać zdania.

**Gandalf**

Trzeba go szybko nauczyć gadać.

**Gimli**

A jakby do szybko nauczyć gadać?

*Aragorn i Gandalf wychodzą, każdy w swoją stronę, a potem wracają z tablicami ze zdaniem "Lúthien Tinúviel ma Huana". Pokazują tablice hobbitom.*

**Aragorn i Gandalf**

Czytaj!

**Merry**

Lúthien Tinúviel....

**Pippin**

...ma Huana.

**Aragorn i Gandalf**

Spróbuj całe zdanie.

**Merry**

Lúthien Tinúviel... *(rusza ustami, jakby próbował jeszcze coś dodać).*

**Pippin**

*(Rusza ustami jakby chciał coś powiedzieć)*... ma Huana.

**Aragorn i Gandalf**

Spróbujemy inaczej.

*Gandalf zasłania na tablicy "ma Huana" a Aragorn "Lúthien Tinúviel".*

**Aragorn i Gandalf**

Czytaj!

**Pippin**

...Tinúviel...

**Merry**

...ma...

*Gandalf zasłania jeszcze "Tinúviel", a Aragorn "Huana".*

**Gandalf i Aragorn**

Czytaj!

**Pippin**

Lúthien...

**Merry**

...Huana.

**Gandalf**

Jeszcze raz.

**Pippin**

Lúthien *(Gandalf odsłania "Tinúviel")* Tinúviel *(Gandalf odsłania resztę)* ma Huana.

**Aragorn**

Jeszcze raz *(odslania cały napis).*

**Merry**

Lúthien Tinúviel *(Aragorn zasłania wypowiedziane słowa)* ma *(Aragorn zasłania "ma")* Huana.



**Gandalf i Aragorn**

A teraz bez zaśłaniania.

**Merry**

Lúthien Tinúviel... ma... Huana.

**Pippin**

...Lúthien... Tinúviel... ma Huana.

*Powtarzają to jeszcze kilka razy, coraz sprawniej, aż w końcu mówią całe zdanie idealnie.*

**Gandalf i Aragorn**

Tak!

**Gandalf**

No to w drogę.

*Chwilę udaje, że idą. Reszta wychodzi.*

**Pippin**

*(Dalej mając problemy z początkami zdań) ...Gdz...Gdzie... jedziemy?*

**Gandalf**

Do Minas Tirith, Pereginie, do Minas Tirith.

*Wychodzą. Kurtyna.*

## **Dodatek A**

*Sceny dodatkowe*

### **Odpicuj mi szkapę**

*(między sceną 4 a sceną 5 aktu III)*

*(Na scenie, w tyle, stoi Hama ze swoim koniem. Na scenę wchodzi Eomer prawie przy publiczności, przyjmując jakąś luzacką pozę.)*

#### **Eomer**

Poznajcie Hamę. Jest jeźdźcem Rohanu, jak większość jego znajomych. Jego hobby to gnębienie orków. A to jego koń. Jak widzicie, nie sprawia najlepszego wrażenia, o ile w ogóle sprawia jakieś wrażenie. Hama jeszcze nie wie, ale wraz z ekipą ElfTV odpicujemy mu dziś szkapę.

*(Motyw muzyczny z „Pimp My Ride”. Wchodzi Efekt Specjalny z kolorowym napisem „Odpicuj mi szkapę”. Eomer podchodzi do Hamy.)*

#### **Eomer**

Sie ma Hama!

#### **Hama**

Nie wierzę! To Eomer! O Eru, odpicują mi moją szkapę.

#### **Eomer**

Ma się rozumieć. A teraz daj mi swojego konia, a zabiorę go do ekipy *East Mark Customs*.

*(Hama oddaje Eomerowi konia, a ten z nim wychodzi. Hama cały czas wypatruje w stronę w którą Eomer poszedł. Zza sceny słychać piłowanie, stukanie młotkiem, rżenie konia, klakson, wybuch, dźwięk odpalania piły spalinowej, zegar z kukułką i splukiwanie wody. Wraca Eomer z koniem, tym razem zasłoniętym jakimś materiałem. Za nim wchodzi Eowyn, Eothain i Gamling.)*

#### **Eomer**

Kiedy odebrałem od ciebie konia, wyglądał jak nieszczęśliwa ofiara spotkania z szarżującym mumakilem. Ale udało nam się doprowadzić go do stanu używalności. Hamo, oto twoja całkiem nowa szkapka.

*(Zrzuca z konia płachtę. Koń wygląda tak samo, ale ma wplecioną w grzywę kokardę. Eomer, Eowyn, Eothain i Gamling zaczynają kłaskać, Hama przez chwilę patrzy z zachwytem, ale potem dociera do niego fakt, że raczej niewiele się zmieniło.)*

#### **Hama**

A co właściwie zmieniliście.

#### **Eomer**

Pozwól, że opowiemy. Eothanie.

#### **Eothanin**

Podkowy twojego konia to był relikw z zeszłej ery. Wymieniliśmy je. *(Schyla się i wskazuje miejsce gdzie powinny być kopyta, gdyby koń miał nogi.)* Teraz masz zestaw całkiem nowych, półcalowych mithrilowych podków, wysadzanych kawałkami zwykłego żelaza. Chcieliśmy dać diamenty, ale nas nie stać.

### **Gamling**

Pozbyliśmy się też twojego starego siodła, zamieniając je na nowiutkie, obite skórą siodło, według projektu najlepszych mistrzów siodlarstwa. Ma specjalny uchwyt na włócznię i podstawkę na kubek z kawą. Próbowaliśmy zamontować też głośniki, ale nie starczyło miejsca.

### **Eowyn**

A ja wplotłam mu kokardę w grzywę. *(Wszyscy spoglądają na nią zdziwieni)* No co? To, że chcę iść na wojnę nie znaczy, że nie mogę lubić kokard.

### **Eomer**

To nie wszystko. Wiedząc jak bardzo lubisz nabijać orków na włócznię, mamy dla ciebie całkiem nową broń. *(Odwraca konia włóczniową stroną do góry)* Ma specjalne ostrze, świetnie sprawujące się w walce z orkami, solidny uchwyt, zapobiegający wyslizgiwaniu się oraz laserowy celownik. Niestety, odpadł nam, więc musisz go sobie sam przykleić *(Podaje Hamie konia i celownik).*

### **Hama**

Eee... dzięki.

### **Eomer**

Zostałeś oficjalnie odpicowany.

*(Hama odjeżdża na koniu na drugi koniec sceny. Na scenę wchodzi Thoeden, Gimli i Grima i witają go radośnie. Hama pokazuje im konia, ci go oglądają z zachwytem. Po chwili Thoeden występuje kilka kroków do przodu.)*

### **Theoden**

*(Mówi, jakby wykuł ten tekst na pamięć)* Teraz, kiedy Hama ma nowego konia, na pewno odniesie wiele sukcesów w bitwach. A to oznacza dla niego szybki awans, na który z pewnością zasługuje.

*(Cofa się, teraz do przodu występuje Grima.)*

### **Grima**

Co ja tu właściwie robię?! Przecież ustaliliśmy, że was nawet nie lubię. *(Podbiega Eomer i dzieli go w łeb.)* Nowy koń Hamy jest wspaniały. Spełnia wszystkie normy bezpieczeństwa i przepisy o zwierzętach do 3,5 tony dopuszczonych do ruchu drogowego. To jak, mogę już wracać do Sarumana?

*(Nie czekając na odpowiedź, wychodzi. Do przodu występuje Gimli.)*

### **Gimli**

Ten... od kiedy... poznałem Hamę... zawsze uważałem, że...ten... jak to było? *(Wyciąga z kieszeni kartkę i czyta z niej)* ...że zasługuje na coś więcej do życia. Teraz, kiedy... *(wyrzuca kartkę)* A może skończymy ten cyrk i w końcu ruszymy na bitwę?

*(Wchodzą Aragorn i Legolas.)*

**Aragorn**

Właśnie, jak długo możecie przygotowywać się do bitwy?

**Theoden**

Więc za mną Rohirrimowie, do Helmowego Jaru!

*(Wszyscy wychodzą, na samym końcu zostaje Legolas i Eomer.)*

**Eomer**

*(Do Legolasa)* Nieźle wymyśliłem tę „Niecześnieńską ofiarę spotkania z szarżującym mumakilem”, prawda?

*(Wychodzą zanim Legolas odpowie. Po chwili na scenę wraca Eowyn, a za nią Theoden.)*

**Theoden**

Ty zostajesz